



Adalbertus

Czasopismo parafii św. Wojciecha w Radzionkowie
Nr 4 lipiec - sierpień 2023



POSZLIŚMY, BO „WIERZYM W KOŚCIÓŁ CHRYSZTUSOWY”!

DO PIEKARSKIEJ PANI



KOCHANI PARAFIANIE!



Współczesny człowiek przypomina kogoś, kto przychodzi na dworzec kolejowy i w kasie prosi o bilet pierwszej klasy. Kiedy kasjer pyta, dokąd ma być ten bilet, słyszy w odpowiedzi: „Nieważne dokąd, byle był to bilet pierwszej klasy”. Te porównanie pochodzi z książki Ferdinanda Krenzera „Taka jest nasza wiara”.

Jakże trafne porównanie! Wielu ludzi właśnie tak przeżywa swoje życie. Całymi latami zabiegają o bilet pierwszej klasy dla siebie, dla dzieci, dla wnuków. Nie myślą już, dokąd zmierza pociąg ich życia.

Drogi Czytelniku, śledząc treści niniejszego „Adalbertusa”, odnajduj w nich Dobrą Nowinę Jezusa - najlepszego przewodnik Najlepszego Przewodnika!

ks. Arkadiusz Rząsa

DROGI KSIĘŻE PROBOSZCZU!

**Dziękujemy Panu Bogu,
że jesteś z nami już 18 lat!**

Niech Duch Święty, który oświeca serca
i umysły nasze,
dodaje Ci ochoty i zdolności,
aby praca w naszej parafii była dla mnie
z pożytkiem doczesnym i wiecznym.

Niech Matka Boża Fatimska
wyprasza dla Ciebie zdrowie oraz potrzebne łaski
do kapłańskiego posługiwania.

Niech Święty Wojciech
wspiera Cię we wszystkich wysiłkach
w czynieniu dobra.

REDAKCJA „ADALBERTUSA”
WRAZ Z CZYTELNIKAMI

W NUMERZE:

Słowo wstępne	3
Radzionkowski mistrz Prawa Kanonicznego W 100. rocznicę śmierci Ks. dra Franciszka Bączkowicza CM.....	4
Szakplerz – znakiem przymierza z Maryją	8
Siostra Bartłomieja od mydła „Bambino”	9
Spotkajmy się i porozmawiajmy! Zapraszam!	10
Nie tylko dla młodych czytelników Z życia wzięte Małe spotkania ewangeliczne	11
Refleksje zza kratki część VI	12
Świętowojciechowe „Pro memoria”	13
Edmund Łuszczak - księgarz, wydawca, spółdzielca	15
Tryptyk poetycki	16
Policzyć bogactwo otrzymanych łask, czyli 17280 minut przepełnionych wdzięcznością	18
„Szlify zakonne” siostry Sylwii	21
„Bez zastrzeżeń”... I wszystko w temacie!	22
Święty Michał Archaniele	24
Mamy nowych animatorów!	25
Na odpust... na rowerach	26
XI Gnieźnieńska Pielgrzymka Rowerowa	27
Dlaczego z Magdeburga?	29
Patronka rowerzystów	30
Wierni ślubom Praojców	31
„Wierzę w Kościół Chrystusowy” 66. Radzionkowska piesza pielgrzymka na Jasną Górę 2023	33
„Serca otwarte na znak Bożej miłości...”	35
Marcin „rekoлекcjonista”	36
Pielgrzymkowy „czas dla mediów”	38
VII Biegowa Sztafeta na Jasną Górę	39
X Jasnogórska Pielgrzymka Rowerowa	40
Wakacyjne aktywności Dzieci Maryi	41
Powodzenia w nowym sezonie!	42
„Nie obawiajcie się, odwagi, nie lękajcie się!” Świętowojciechowi na Świątowych Dniach Młodzieży Lizbona 2023	43
Msza św. na „poziomie 170”	46
Ks. Idzi Ogierman Mański powrócił do Radzionkowa	47
?????????????	48
?????????????	49
Z życia parafii	50

RADZIONKOWSKI MISTRZ PRAWA KANONICZNEGO

W 100. ROCZNICĘ ŚMIERCI
KS. DRA FRANCISZKA BĄCZKOWICZA CM

Gdy miał 10 lat jego rodzice zrozumieli, że mają bardzo uzdolnionego syna, a nauczyciele pojęli, że trzeba nim „roztropnie pokierować”.

Jako 18-letni kleryk udowodnił, że ma doskonałą pamięć, „lekkie pióro”, wybitne zdolności lingwistyczne oraz talent plastyczny.

W wieku lat 26 otrzymał doktorat z prawa kanonicznego, a mając 32 lata zdobył doktorat z teologii.

Osiągając „lata Chrystusowe” stał się prekursorem Instytutu Teologicznego w Krakowie, uzyskując poważanie w naukowym świecie Podwawelskiego Grodu. Wydał też „Prawo Kanoniczne – podręcznik dla duchowieństwa” – egzaminacyjną lekturę obowiązkową dla wielu pokoleń polskich księży świeckich i zakonnych.

Mając lat 46 zmarł nagle, a ks. Alfons Schletz (1911-1981), wykładowca historii i misjologii w Instytucie Teologicznym Księży Misjonarzy w Krakowie, założyciel kroniki Misjonarzy „Nasza Przeszłość”, napisał: „Ks. Bączkowiec zyskał sobie sławę jako prawnik, teolog i kanonista w Polsce i za granicą, pozostając dla nas skromnym konfratrem. Dlatego też pożegnało go około 250 księży świeckich i zakonnych”.

Czy to możliwe, by ks. Franciszek Bączkowiec, którego 100. rocznicę śmierci wspominamy, mógł się nam jeszcze dzisiaj „osobiście” przedstawić?

Okazuje się, że tak! A jest to możliwe dzięki listowi ks. Bączkowiec do nieznanego adresata, pisanego z Wiednia 18 maja 1909 roku. List ten przechowywał i podarował Zgromadzeniu

Księży Misjonarzy, nasz świętowojeickichowcy krajan rodem z Orzecha, ks. Bartłomiej Szulca CM, kuzyn ks. Franciszka Bączkowiec. Trzeba przyznać, że ks. Franciszkowi nie brakuje poczucia humoru, zaś piękna polszczyzna tamtych czasów z łacińskimi słownymi wtrętami brzmi efektownie.

Niech przemówi więc ks. Franciszek Bączkowiec...

„Optime Scriba, za czułości dzięki serdeczne składam i wedle życzenia żywot mój opisuję.

Nazywam się Franciscus (Sera- phicus) Bączkowiec, filius Matthiae et Susannae de domo Żurek. Na ten świat zjawilem się pierwszego oktobra 1877. Było ci to okazją wielkiej letycy dla całego Radzionkowa — bo Radzionkau Kreis Tarnowitz, Oberschl. to Ojczyzna moja — bom ci się narodzić raczył wnukiem ówczesnego wójta radzieńskiego. Ile tam wypili i czego, nie umiem ci opisać, to tylko rzeknę, że custos ordinis publicid (żandarm) srodze się wtedy urznął: pewnie dlatego, że tak porządny obywatel się narodził.

Jakom zawsze ad pietatem skory był, tak i wtedy się pokazałem, bo zaraz drugiego dnia ochrzcić się dałem, by co prędzej wyzuć się z pogaństwa. Juventutem spędziłem tak, jak może rzadko kto szczęśliwie i zawsze tęskno mi za owymi chwilami zabaw i prac chłopięcych pod okiem rodziców spędzonych, gdy dobrocią, przysmakami, a gdy trzeba było to i różgą — acz nie często — do dobrego mnie chowali Parentes, których kocham bardzo i nigdzie mi nie było tak błogo jak przy nich.

Rodzice postanowili, bym studio- wał. Po wielu naradach postanowili, że mam jechać do Misjonarzy do Krakowa



i to razem z moim kuzynem Bartłomie- jem Szulcem, bo dwom łatwiej i weselej. Tak więc dostałem się do Małego Semi- narium na Kleparzu w jesieni 1890. Tam mile cztery lata spędziwszy, zacząłem seminarium internum na Nowej Wsi Na- rodowej we wrześniu 1894 — ale dnia vocationis nie pomnę, sądzę, że ten sam co X. Szulca i X. Kołodzieja, a ja tylko al- fabetem przed nimi. Dyrektorem był X. Wdowicki; drugi rok seminarium na Kle- parzu pod X. Słomińskim. Vota złożyłem ósmego septembra 1896”.

Teraz jeszcze ja pozwolę sobie uzu- pełnić autobiografię naszego zacnego Krajana.

Ks. Franciszek Bączkowiec (Bąk) urodził się w Radzionkowie 1 paździer- nika 1877 roku. Był synem gospodarza Macieja Bąka i Zuzanny z domu Żurek. Był też kuzynem urodzonego w Orze- chu (należącego wtedy do Parafii św. Wojciecha w Radzionkowie), ks. Bar-

tłomiej Szulca CM (1875-1947), „złoustego” kaznodziei Lwowa, doktora filozofii i teologii, wykładowcy dogmatyki, przyrodnika, dobroczyńcy, działacza Armii Krajowej.

Dzieciństwo miał szczęśliwe, o czym wspomina w liście z Lwowa, z 30 lipca 1907 roku: „Na świecie nie mam nic droższego nad moją rodzinę. Ona jest gniazdem szczęścia mojego i tem, co mnie zawsze ciągnie ku sobie z dziwną siłą. Bo tam zawsze znajdowałem pokój wielki i serce Matki, które mnie chciało uszczęśliwić i radość mi przynieść jak największą”

Pierwsze nauki pobierał w rodzinnej miejscowości, a od września 1890 roku w Małym Seminarium Księży Misjonarzy w Krakowie na Kleparzu. [ZDJ. 1.: Tak w czasach ks. Bączkowicza wyglądał Kleparz i Kościół Zgromadzenia Księży Misjonarzy św. Wincentego a Paulo w Krakowie przy ul. św. Filipa 19, znane Sanktuarium Matki Boskiej Lourdeńskiej].

Seminarium to mieściło się cały czas w Krakowie, najpierw na Kleparzu, a od roku 1896 przy Domu Nowowiejskim 189 (Nowa Wieś). Było ono prywatną szkołą średnią o charakterze zamkniętym, do której przyjmowano chłopców rokujących nadzieję, że w przyszłości poświęcą się stanowi duchownemu. Dlatego też „przerabiano” z nimi nie tylko program z zakresu gimnazjum, ale zapoznawano ich również z istotą i celami Zgromadzenia, a przy tym odpowiednio formowano poprzez różne ćwiczenia duchowne oraz styl wychowania. Od początku istnienia Małego Seminarium kładziono duży nacisk na naukę języka łacińskiego, a z nowożytnych niemieckiego i francuskiego. Jeśli chodzi o język polski, to uczono go zawsze w dużym wymiarze godzin, co podyktowane było tym, że uczniowie w znakomitej liczbie pochodzili z zaboru pruskiego. Zgodnie z tradycją Zgromadzenia pielęgnowano wśród seminarzystów zamiłowanie do liturgii i śpiewu kościelnego oraz muzyki w ogóle, a także malarstwa i rzeźby. Często urządzano akademie, wieczorki muzyczno-wokalne, a także wystawiano sztuki teatralne; zakład posiadał również własną orkiestrę.



Pierwszy dzień w seminarium młody Franciszek zapamiętał na całe życie. W cytowanym już liście pisał: „Pamiętam dobrze jak to mój kochany Ojciec oddawał mnie w Krakowie do Małego Seminarium i na pożegnanie się rozplakał. Te lzy jego dotąd mi stoją w oczach i one roznieciły tem większą chęć i miłość w moim sercu”.

Do Zgromadzenia Księży Misjonarzy (założonego 17 kwietnia 1625 roku w Paryżu przez św. Wincentego a Paulo) wstąpił 1 października 1894 roku, a śluby złożył 8 września 1896 roku.

W tym samym 1896 roku prefektem studiów został ks. Kasper Słomiński CM (1869-1929), pedagog obdarzony wielką charyzmą. Do wykształcenia alumnów przywiązywał on dużą wagę, a mając ku temu możliwości przeprowadził w krótkim czasie całkowitą reformę studiów seminaryjnych. Wprowadził do programu sze-

reg przedmiotów, których dotąd nie wykładano. Były to m. in. literatura powszechna, historia filozofii, patrystyka, katechetyka, teologia pastoralna i wymowa kościelna. Ks. Słomiński starał się jednocześnie o dobór wykwalifikowanych wykładowców. Dążąc do pogłębienia wiedzy alumnów zorganizował w seminarium kilka kół naukowych, w tym również przyrodnicze, co było całkowitą nowością w polskich seminariach duchownych. Trzeba podkreślić, że ks. Słomiński popierał i otaczał troską zdolnych alumnów, zachęcając ich do pracy naukowej. Za jego wiedzą i zachętą nasz kleryk Bączkowicz założył razem z kolegami (późniejszymi księżmi misjonarzami) ks. Piotrem Brukwickim i ks. Andrzejem Zabrzezińskim czasopismo kleryczne „Młyn” (1898). Sam wykonywał ilustracje i pisał liczne artykuły pod pseudonimem „Sokolicz”. 24 września 1900 zdał maturę z wyróż-



nieniem jako ekstern w Gimnazjum św. Anny w Krakowie [ZDJ. 2.: Pałac na Groblach i Gimnazjum św. Anny na krakowskim Nowym Świecie za czasów ks. Bączkowicza].

30 czerwca 1901 roku przyjął święcenia kapłańskie z rąk biskupa krakowskiego (późniejszego kardynała) Jana Puzyny (1842-1911). Potem został skierowany na wyższe studia „prawa kościelnego” do Rzymu. Zdołał wiedzę na najstarszym uniwersytecie papieskim Pontificia Universitas Gregoriana, czyli na słynnym „Gregorianum”, założonym przez św. Ignacego Loyolę w 1551 roku. Studia ukończył 25 czerwca 1903 roku uzyskując doktorat z prawa kanonicznego. Tym samym stał się pierwszym misjonarzem w Prowincji Krakowskiej, który zdobył ten tytuł. Ks. dr Bączkowicz w omawianym okresie ogłosił drukiem m. in. „Stypendia mszalne. Komentarz prawno-historyczny do dekretu Ut debita”, wydane go przez Św. Kongregację Soboru 11 maja 1904 roku.

Po powrocie do Krakowa uczył teologii moralnej i prawa kanonicznego w Misjonarskim Seminarium Duchow-



nym ze wspaniałym Kościołem Nawrócenia św. Pawła na Stradomiu [ZDJ. 3. i 4.: Fasada i wnętrze Kościoła Księża Misjonarzy na Stradomiu].

W latach 1908-1909 studiował w Wiedniu na największym i najstarszym uniwersytecie w krajach niemieckojęzycznych „Rudolphinum” (Alma Mater Rudolphina Vindobonensis), gdzie przedstawił rozprawę „De exemptione regularium in genere et speciatim Congregationis Missionis S. Vincentii a Paulo. Dissertatio juridica” i otrzymał doktorat z teologii.

Od 1910 roku wykładał prawo kanoniczne i teologię moralną w Seminarium na Stradomiu, które wówczas (1910) głównie dzięki staraniom ks. Bączkowicza, uzyskało prawa państwowe i zostało przekształcone w Instytut Teologiczny. Wykłady z prawa kanonicznego prowadził według własnego skryptu, opartego w znacznym stopniu na podręczniku, którego autorem był jezuita Franz Xaver Wernz SJ (1842-1914).

Nasz dziejopis ks. dr Józef Knosała w swojej znanej książce „Parafia Radzionkowska”, odnotował: „Jako profesor prawa i teologii moralnej umiał zjednywać sobie serca swych uczniów, bo szlachetność była podkładem jego charakteru. Pan Bóg obdarzył go też nadzwyczajnym talentem, bo władał pięciu językami słowem i piśmem. Nie dziw też, że go zaliczano do grona najbardziej zasłużonych i szanowanych osobistości naukowego świata w Krakowie”.

W tym czasie głosił też często rekolekcje dla siostr miłosierdzia. Przez pięć lat, od maja 1914 roku był spowiednikiem siostr norbertanek w Krakowie



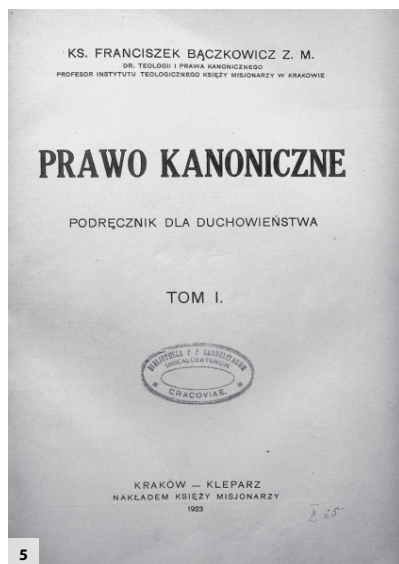
na Salwatorze. Wygłosił wiele serii rekolekcji dla inteligencji (Lwów, Radom, Żabno, Kielce, Bochnia). Od 1912 roku był też sędzią prosynodalnym w Krakowskiej Kurii Biskupiej. Od 1917 roku był dyrektorem Dzieci Maryi w Towarzystwie Dobroczynności w Krakowie przy ul. Koletek. W roku akademickim 1918/1919 prowadził wykłady z prawa kanonicznego na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Warszawskiego, będąc też referentem Warszawskiej Kurii Arcybiskupiej. Przez wiele lat był asystentem Domu Stradomskiego, a od grudnia 1920 roku był superiorem Domu Krakowskiego na Kleparzu.

Ks. dr Józef Knosała w „Parafia Radzionkowska”, wspomni krótko: „Jako kapłan pracował przez 22 lata cicho, spokojnie, bez rozgłosu w duszpasterstwie”.

Ks. Franciszek Bączkowicz napisał i wydał drukiem wiele artykułów, komentarzy, rozpraw oraz instrukcji dla duchowieństwa. Znaczenie wykształcenia księży akcentował wielokrotnie. - Zalecam usilnie konfratrom, kapłanom, aby każdą chwilę wolną wyzyskiwali dla rozszerzania swej wiedzy kapłańskiej. Powtarzajmy sobie teologię, bądźmy ciekawi na dzieła nowsze w tym zakresie się pojawiające. Polecam także uporządkowanie zupełnie przędzej bibliotek i zaopatrywanie ich w nowszą literaturę kościelną, aby każdy konfrater miał możliwość wypełnienia powyższych zaleceń. Polecam także najsumienniejsze opracowywanie kazań i pisanie ich, boć praedicare i to dobrze, powinno być cechą charakterystyczną misjonarza – pisał w jednym z protokołów wizytacyjnych.

Wykazując talent kronikarski opracował też źródłowo historię misjonarskiego domu w Krakowie na Stradomiu pt. „Z dziejów Domu Stradomskiego”, publikując ją w „Rocznikach Obydwóch Zgromadzeń” od roku 1911.

Głównym dziełem ks. dra Bączkowicza jest napisane w języku polskim „Prawo Kanoniczne. Podręcznik dla duchowieństwa”, wydane w Krakowie w 1923 roku. Podręcznik ten był używany przez wiele lat w polskich seminariach duchownych. O dużym powo-



dzeniu tego dzieła świadczą też dalsze jego wydania [ZDJ. 5].

Trzeba tutaj dodać, że pierwszym w języku polskim było opublikowane w 1921 roku dzieło kanonisty i wykładowcy Uniwersytetu Lwowskiego i Uniwersytetu Warszawskiego, ks. Ignacego Grabowskiego (1878-1950) - „Prawo Kanoniczne według nowego Kodeksu”. Po ukazaniu się podręcznika ks. Franciszka Bączkowicza, najpierw wykładowcy wykorzystywali równoległe obydwa opracowania, by nieco później uznać podręcznik ks. Bączkowicza za wiodący i obowiązujący w nauce Prawa Kanonicznego.

Ks. Franciszek Bączkowicz opracował osobiście cały I tom swojego dzieła i był na ukończeniu tomu II, kiedy zmarł nagle 25 lipca 1923 roku. Uzupełnieniem pracy i finalnym wydaniem III tomów podręcznika zajęli się: ks. Józef Baron CM (1878-1950), późniejszy rektor Wyższego Śląskiego Seminarium Duchownego w Krakowie oraz ks. Władysław Stawinoga CM (1890-1962), profesor prawa kanonicznego w Instytucie Teologicznym w Krakowie, który zapisał: „Prawo Kanoniczne” ks. Bączkowicza z 1923 roku rozeszło się w krótkim czasie. Wobec napływających wciąż zamówień oraz życzliwych głosów uznania dla tego najobszerniejszego dotychczas podręcznika prawa kościelnego w polskim języku należało przygotować nowe wydania”.



Ks. dr Józef Knosała tak odnotował ostatni akt ziemskiego życia ks. Bączkowicza (powołując się na „Katolika” z 1 sierpnia 1923 roku): „Dnia 25 lipca 1923 roku zasnął w Panu, licząc lat dopiero 46. O pogrzebie jego pisały gazety: „Był to pogrzeb wspaniały, prawdziwie królewski, jakiego Kraków dawno nie widział. Księża świeckich i zakonnych brało udział około 250; przed trumną postępował ks. biskup w otoczeniu duchowieństwa”.

Ks. Franciszek Bączkowicz został pochowany w grobowcu Zgromadzenia Księży Misjonarzy na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie [ZDJ. 6].

POSTSCRIPTUM

„W dniach 5-7 września 2022 roku w Krakowie odbyła się doroczna, Ogólnopolska Konferencja Naukowa zorganizowana przez Stowarzyszenie Kanonistów Polskich. Współorganizatorami tegorocznej Konferencji byli również: Instytut Teologiczny Księży Misjonarzy w Krakowie, Sąd Metropolitalny Archidiecezji Krakowskiej, Wydział Nauk Prawnych Towarzystwa Naukowego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II oraz Katedra Kościelnego Prawa Publicznego i Konstytucyjnego KUL.

Miejscem obrad uczyniono aulę Instytutu Teologicznego Zgromadzenia Księży Misjonarzy przy ul. Stardomskiej 4. Miejsce to zostało wybrane nieprzypadkowo, ponieważ jednym z wykładowców Instytutu Teologicznego był wybitny polski kanonista, pochodzący z Radzionkowa, ks. Franciszek Bączkowicz. Wybór miejsca był zatem wyrazem uznania całego polskiego środowiska kanonistów dla zasług ks. Bączkowicza w rozwój nauki prawa kanonicznego w Polsce, a w szczególności za wkład w uzyskanie przez Seminarium na Stradomiu praw państwowych i przekształcenie go w 1910 roku w Instytut Teologiczny”. (Fragment z Biuletynu Stowarzyszenia Kanonistów Polskich 33(36), 315–326)

Jacek Glanc

SERDECZNIE DZIĘKUJĘ P. TADEUSZOWI BĄCZKOWICZOWI ZA TEMATYCZNĄ ROZMOWĘ ORAZ INFORMACJE!

(W opracowaniu wykorzystałem m.in.: * St. Janacek: „Działalność Księży Misjonarzy w Krakowie, Sąd Metropolitalny Archidiecezji Krakowskiej 1865-1914” * E. Paruch: „Misje ludowe prowadzone przez Księży Misjonarzy w Galicji 1867-1918” * ks. A. Schletz: „Wybitniejsi Misjonarze Ślązacy w Polsce pierwszej połowy XX wieku” * periodyk Księży Misjonarzy: „Roczniki Obydwóch Zgromadzeń św. Wincentego a'Paulo”, (1895-1938) * wirtualny księgozbiór Federacji Bibliotek Kościelnych FIDES * E-encyklopedia wiedzy o Kościele katolickim na Śląsku)

SZKAPLERZ

– ZNAKIEM PRZYMIERZA Z MARYJĄ



Szkaplerz, noszony obecnie jako część habitu przez wiele rodzin zakonnych, wywodzi się z wierzchniej szaty, którą mnisi przywdziewali na habit w czasie ręcznej pracy. Najczęściej zakładany był przez głowę. Jeden płat materiału opadał na plecy, a drugi na piersi. Łacińskie słowo „scapulae” oznacza barki, ramiona, plecy.

Historia Szkaplerza jako znaku Maryi i związanego z nim nabożeństwa wyrasta z aktu zawierzenia karmelitów osobie Maryi. Początki zakonu karmelitańskiego, który powstał w Palestynie przełomu XII i XIII w. i na skutek przesładowań ze strony muzułmanów musiał przenieść się do Europy, były bardzo trudne. Zakon mało znany w nowym środowisku, stał przed realną perspektywą zamarcia. W takim położeniu świątobliwy generał zakonu, Szymon Stock, mobilizuje swoich współbraci i podejmuje wysiłek zawierzenia się Maryi.

Tradycja karmelitańska podaje, że św. Szymon Stock modlił się usilnie do Matki Jezusa słowami antyfony Flos Carmeli - Kwiecie Karmelu. W odpowiedzi Maryja ukazała mu się w nocy

z 15 na 16 lipca 1251 r. w otoczeniu aniołów. Wskazała na jego Szkaplerz i ustanowiła go znakiem swej matczynej opieki. Uczyniła to słowami: „To będzie przywilejem dla ciebie i wszystkich karmelitów — kto w nim umrze, nie zazna ognia piekielnego”.

Nabożeństwo Szkaplerzne, praktykowane początkowo we wspólnotach karmelitańskich, bardzo szybko rozprzeczniło się wśród ludzi świeckich i duchowieństwa, królów i poddanych, bogatych i biednych, prostych i wykształconych. Propagowanie kultu maryjnego w znaku Szkaplerza stało się częścią misji zakonu, dzięki której nie tylko przetrwał on czas niepewności, ale również — w osobach trzech doktorów Kościoła: św. Teresy z Awili, Św. Jana od Krzyża i św. Teresy od Dzieciątka Jezus — wydał piękne owoce mistycznego doświadczenia Boga.

A oto kilka wypowiedzi św. Jana Pawła II na temat Szkaplerza świętego:

„W duchowości Szkaplerznej istnieje bardzo mocny i głęboko zakorzeniony pierwiastek chrystocentryczno-maryjny: iść za Chrystusem, naśladując Maryję! [...] Duchowość ta ma swój widzialny znak w Szkaplerzu, który ją noszę od dawna. [...] Pozostałem Szkaplerzowi wierny i jest on moją siłą. [...] Dzień święta Matki Bożej Szkaplerznej jest mi bardzo drogi” („L'Osservatore Romano; 25 IX 1983, s. 2).

„Szkaplerz jest przewodnikiem czulej i synowskiej pobożności maryjnej. Poprzez Szkaplerz czciciele Maryi [...] wyrażają pragnienie kształtowania swojego życia w oparciu o Jej przykład jako Matki, Opiekunki, Siostry, Przeczystej Dziewicy, przyjmując z czystym sercem Słowo Boże i oddając się służbie braciom. [...] Niech Wam zatem towarzyszy Matka Boża Szkaplerzna! [...] Niech was Ona prowadzi jak gwiaz-

da, która nigdy nie znika z horyzontu. I niech was Ona zawiedzie w końcu do Boga, ostatecznego portu, ostatniej Przystani nas wszystkich” („L'Osservatore Romano, 25 VII 1988, s. 1).

Osoba przyjmująca Szkaplerz zobowiązuje się naśladować cnoty Maryi, dniem i nocą nosić na sobie Szkaplerz, odmawiać codzienne modlitwę, zwyczaj Pod Twoją obronę, Witaj Królowo, czynić dobrze bliżnim. Praktyki zalecane to comiesięczna Spowiedź i Komunia Święta, częste nawiedzanie kościoła i modlitwa do Matki Bożej, praktykowanie drobnych umartwień.

Wielkie są obietnice dla noszących Szkaplerz święty:

1. Kto umrze odziany Szkaplerzem świętym nie zazna ognia piekielnego.
2. Noszący Szkaplerz jako czciciel Matki Bożej zapewnia sobie Jej opiekę co do duszy i ciała w tym życiu i szczególną pomoc w godzinie śmierci.
3. Każdy, kto pobożnie nosi Szkaplerz i zachowuje czystość według stanu, zostanie wybawiony z czyśćca w sobotę po swej śmierci.
4. Ci, którzy przyjęli Szkaplerz, są złączeni z zakonem karmelitańskim i mają udział w jego duchowych dobrach za życia i po śmierci, a więc we Mszach świętych, Komuniach Świętych, umartwieniach, odpustach, postach itp.

Marzena Nordyńska Sobczak

(Źródło: Nowenna do Matki Bożej Szkaplerznej, Kraków 2010. Wydawnictwo Karmelitów Bosych)

SIOSTRA BARTŁOMIEJA OD MYDŁA „BAMBINO”

Siostra Bartłomieja знаła się na swojej robocie. Zaryzykuję stwierdzenie, że takiego porządku w parafialnym kościele i zakrystii, jak za jej czasów, nie było już nigdy potem. Najbardziej kochała liturgię i wszystko, co z nią związane – szaty liturgiczne, księgi, naczynia, świece, bieliznę ołtarzową.

Przed laty, w mojej rodzinnej parafii posługiwała s. Bartłomieja, jadwizanka. Była zakrystianką. Choć tak naprawdę powiedzieć o niej „zakrystianka”, to nic nie powiedzieć. Była kimś znacznie więcej. Pamiętam, że jako dziecko trochę się jej bałam. Miała surowy wyraz twarzy z wielką zmarszczką mimiczną na czole, zawsze nieskazitelnie wyprasowany habit i wysłużone czółenka na płaskich obcasach, które głośno stuknęły o kościelną posadzkę.

Jak okazało się po latach, nie tylko ja się jej bałam. Bali się jej księża, ministranci, a nawet organista. Dzisiaj wiem, że nie był to strach, ale raczej rodzaj głębokiego szacunku i respektu przed jej autorytetem.

Siostra Bartłomieja znała się na swojej robocie. Zaryzykuję stwierdzenie, że takiego porządku w parafialnym kościele i zakrystii, jak za jej czasów, nie było już nigdy potem. Najbardziej kochała liturgię i wszystko, co z nią związane – szaty liturgiczne, księgi, naczynia, świece, bieliznę ołtarzową.

Kapłańskie alby, humerały i komże były sztywne od krochmalu i delikatnie pachniały mydłem „Bambino”, w którym ręcznie je prała. Obrusy ołtarzowe podzielone były na dwie kategorie – codzienne i świąteczne. Te pierwsze nie miały zdobień, zmieniane były co drugi dzień. Obrusy świąteczne natomiast zakończone były albo koronkami albo haftem richelieu. Leżały na ołtarzu od I Nieszporów niedzieli i uroczystości do końca świątecznego dnia. Korporały, puryfikaterze i ręczniczki były zmieniane codziennie. Siostra twierdziła bowiem, że Jezus Eucharystyczny musi mieć „czysto i godnie”. Nie do pomysłenia było więc, aby na jednym komplecie ołtarzowej bielizny odprawiono więcej niż trzy msze. Podczas prasowania, gdy myślała, że nikt jej nie widzi (ja czasem chowając się za drzwiami, widziałam) półgłosem śpiewała w oryginale „Tantum ergo Sacramentum” lub z pamięci recytowała niektóre wezwania Litani eucharystycznej. Jej ulubionymi wezwaniami były: „Chlebie Żywy z nieba zstępujący, zmiłuj się nad nami” i „Od niegodnego pożywania Ciała i Krwi Twojej, zachowaj nas, Panie”. Wtedy oczywiście nie roz-



miałam, co tak naprawdę działo się w małym pokoiku gospodarczym, przy desce do prasowania. Dzisiaj wiem, że to była głęboka modlitwa, która miała niejako „przygotować” kawałki białego materiału do kontaktu z Żywym Bogiem. Prosta pobożność s. Bartłomei podpowiadała jej, że ona jako zakrystianka i zakonnica powinna modlitwą „poświęcić” przedmioty, które będą używane przy sprawowaniu Eucharystii. To jej „święcenie” miało zresztą miejsce nie tylko przy prasowaniu obrusów i bielizny ołtarzowej, ale także przy praniu i prasowaniu kapłańskich szat. Wówczas imiennie modliła się za kapłana, którego albą czy komżą akurat się zajmowała. Na własne oczy widziałam też, że całowała każdą uprasowaną liturgiczną rzecz zanim włożyła ją do szafy.

Dlaczego o tym wszystkim opowiadam? Bo dopiero dzisiaj – po wielu latach od tamtych wydarzeń – potrafię dostrzec i docenić świętość realizowaną w codzienności. Bo zaczynam rozumieć, że zażyła relacja z Panem Bogiem czasem skrywana jest za zasłoną zewnętrznej surowości i dyscypliny. Bo dociera do mnie, że z pewnością i dziś w wielu zakrystiach, kancelariach i kaplicach krzątają się podobne duchowe perły.

Zawsze 24 sierpnia, w święto św. Bartłomieja Apostoła, dziękuję Bogu za s. Bartłomieję oraz za inne spotkane w życiu święte zakonnice – często ukryte przed światem, za to zanurzone w Bogu. Modlę się, by żywym Pan Bóg błogosławił, a zmarłe przyjął do Siebie na obiecane gody.

Renata K. Cogieł

SPOTKAJMY SIĘ I POROZMAWIAJMY! ZAPRASZAM!



Kolejne wakacje za nami... Może podobne do ubiegłorocznych, a może doświadczyliśmy czegoś nowego? W ubiegłym roku pisałam już, że dla mnie od wielu lat stałym punktem wakacyjnym jest wyjazd nad morze, które kocham, bez którego nie wyobrażam sobie spędzenia urlopu. Moje Dźwirzyno. W tym roku niby to samo, a jednak ze zmianami. Ten sam ośrodek (choćbyś pokój inny), ta sama plaża i parafia, jednak z innym proboszczem. Poprzednik odszedł na emeryturę, przyszedł nowy. I chociaż czasem mówimy, że nie ma ludzi niezastąpionych, to każdy wnosi coś innego, coś wartościowego. Niby to samo miejsce, a jednak już inne.

Zmiany czasem są potrzebne. Ale nie po to, by utrudniały nam życie, ale by je rozwinęły. Gdyby więc każdy z nas pomyślał, jakich zmian w swoim życiu potrzebuje? Może jakiegoś rodzaju odświeżenia potrzebuje nasze małżeństwo, rodzina, sfera zawodowa? Na początek zastanówmy się jednak nad sobą. Czego oczekuję od życia? Czy spoczywam na laurach, bo już wiek emerytalny, a wnucząt jeszcze nie ma albo już samodzielne? Czy jestem osobą aktywną zawodowo, ale życie toczy się wokół pracy, domu i dzieci. Dzień do dnia podobny, stwierdzamy,

że właściwie jest ok, więc co tu zmieniać, jak inni mają gorzej. A może to raczej brak czasu na refleksję... Być może pojawił się już mniejszy czy większy kryzys w naszym życiu, małżeństwie, rodzinie? W natłoku zajęć nie mamy czasu dla siebie, dla naszego związku, nie dogadujemy się, a właściwie to wcale nie poruszamy istotnych dla nas kwestii. Niektórzy mówią, byle do nowego roku, potem będę coś zmieniać. Od nowego miesiąca zabiorę się za siebie, przejdę na dietę. Pewnie większość z nas zna również to, że od jutra zacznę ćwiczyć, będę dbać o siebie, że teraz to już na pewno coś dla siebie zrobię. Dzieci i młodzież obiecują, że ten kolejny rok szkolny będzie lepszy... Tylko że to jutro, ten nowy miesiąc, a nawet kolejny rok najczęściej niczego nie zmienia. Brakuje chęci, motywacji, stwierdzamy, że już nam się nie chce, jesteśmy zmęczeni. I dopiero kiedy „nagle” sytuacja robi się niemalże dramatyczna, wówczas szukamy przyczyny, zachodzimy w głowę, dlaczego tak się stało? Dopada nas bezsilność, a nawet bezradność. I to jest moment, by powiedzieć sobie, że jest ciężko, nie wiem, co zrobić, ale poszukam pomocy. Możliwości jest wiele, tylko od czego zacząć? Idąc za myślą Alberta Einsteina „szaleństwem jest robić wciąż to samo i oczekiwać różnych rezultatów”. Czyli jeżeli nie będziemy zmieniać naszych działań, będziemy stale robić to samo, myśleć tak samo, oczekiwać tego samego, wielce prawdopodobne, że nic się nie zmieni. Dlatego warto na swoje życie spojrzeć z innej perspektywy, zauważyć swoje i innych uczucia, zrozumieć potrzeby, którymi się kierujemy my i nasi najbliżsi.

Zanim zacniemy cokolwiek zmieniać, musimy zastanowić się i odpowiedzieć sobie, jakiej zmiany oczekujemy? Czy bardziej zależy nam na poprawie-

niu relacji w małżeństwie, z dziećmi, w rodzinie. Może praca, którą wykonujemy przestała nas satysfakcjonować. A może chcemy powalczyć o siebie, o swój rozwój szeroko rozumiany – duchowy, intelektualny, czy społeczny.

Kochani Parafianie, jeżeli macie jakieś oczekiwania, w czym mogę Wam pomóc jako doradca, jeżeli chcecie poznać, czym jest komunikacja empatyczna, czyli komunikacja bez przemocy, a może nauczyć się, jak usłyszeć siebie nawzajem w związku, to zapraszam wszystkich chętnych do parafialnej Poradni Życia Rodzinnego.

Wprowadzie większość spotkań z nauki przedmałżeńskie, jednak poradnia nie ogranicza się tylko do spotkań z narzeczonymi. Miło mi było, gdy pojawiły się osoby, chcące rozwinąć temat rozpoznawania płodności po porodzie (wcześniej byli w poradni jako narzeczeni) i jednostkowe spotkania dotyczące problemów w osobistych relacjach. Nie jestem psychologiem, ale doradcą. I wychodząc naprzeciw potrzebom i oczekiwaniom Duszpasterstwa Rodzin Archidiecezji Katowickiej, wprowadziłam na początek kilka terminów dla małżonków.

A więc w każdy ostatni czwartek miesiąca będę szczególnie czekać na osoby, które są w związkach i to niezależnie, czy w związku sakramentalnym, tylko po ślubie cywilnym, czy w związku partnerskim. Dobrą komunikację chcemy mieć wszyscy. Oczywiście, żeby zadbać o Państwa dobre samopoczucie, ażeby przypadkiem nie pojawili się znajomi na ten sam termin, proponuję rejestrację na platformie narzeczzenikatowicka.pl. To miejsce do rejestracji spotkań w Poradni dla narzeczonych, jak również spotkań dla małżonków. Jeżeli okaże się, że zapotrzebowanie jest większe, wówczas wprowadzę dodatkowe terminy. Jeżeli

żaden termin nie odpowiada, proszę taką informację przekazać do kancelarii parafialnej, albo skontaktować się ze mną osobiście (kontakt można uzyskać w kancelarii). Poszukamy rozwiązania odpowiadającego obu stronom.

Pisząc ten tekst równocześnie przygotowuję warsztaty na Rekolekcje Rodzinne SMS (Spotkaj się – Mów

– Słuchaj), które opierają się na porozumieniu bez przemocy, czyli komunikacji empatycznej. Jednak wszystko w oparciu nie o nas samych, a z mocą Ducha Świętego. Kto wie, może jakiś warsztat u świętowojcichowych zorganizujemy...?

Jeżeli macie Państwo swoje pomysły, jakieś propozycje, czego Wam

brakuje w Parafii, w jakich warsztatach chętnie byście uczestniczyli (oczywiście dotyczące tematyki małżeńskiej, czy relacji w rodzinie), dajcie proszę znać, a ja jestem gotowa, by rozważyć i odpowiedzieć na Wasze oczekiwania.

Joanna Plesińska

NIE TYLKO DLA MŁODYCH CZYTELNIKÓW

Z ŻYCIA WZIĘTE MAŁE SPOTKANIA EWANGELICZNE

„KOCHAJ BLIŻNIEGO SWEGO JAK SIEBIE SAMEGO”

Podczas gry w tenisa zauważyłem nagle, że Stefan już z nami nie gra. Spytałem go o powód, a on odpowiedział, że bardzo boli go noga. Wyraziłem mu moje współczucie. Sam także przestałem grać, mimo że gra w tenisa sprawiała mi dużą frajdę. Zobaczyłem w Stefanie Jezusa, więc chciałem mu ofiarować swoją miłość. Dlatego nie zostawiłem go samego z jego dolegliwością i zaproponowałem mu grę w szachy.

Franciszek Józef – 14 lat

„BŁOGOSŁAWIENI MIŁOSIERNI”

Pracuję jako nauczycielka w szkole specjalnej z dziećmi upośledzonymi umysłowo. Pewnego rana jeden z naszych uczniów nie chciał jeść śniadania. Mocno złościł się na swoją mamę, że dała mu kanapki z serem. Oprócz tego były jeszcze winogrona i obrane mandarynki. Wytłumaczyłam mu, że w naszej szkole uczniowie powinni zjeść śniadanie. Usiadłam obok niego podczas śniadania, ale on odwracał się i dalej narzekał na swoją mamę.



Jeszcze przed końcem śniadania usiadłam naprzeciw niego i otworzyłam jego pojemnik śniadaniowy i zapytałam, co chciałby z tego zjeść, skoro nie chce chleba z serem. „Mandarynka jest be, a winogrona mają pestki”. Przekrajałam jedno grono i pokazałam, że pestek nie ma. Tak krajałam wszystkie po kolei i w duchu prosiłam Matkę Bożą i Ducha Świętego o ratunek, o zmiękczenie jego serca. Nagle zaczął jeść winogrona. Gdy już trochę podjadł, spytałam: „Czy chciałbyś chleba z marmoladą?” Skłonił głową twierdząco. I tak też zrobiłam. Podczas gdy jadł, siedziałam

milcząc naprzeciw niego. Gdy zjadł cały chleb, sięgnął po herbatę, którą przyniosłam mu na początku śniadania, ale bezskutecznie.

Ku wielkiemu memu zaskoczeniu objął mnie teraz i powiedział: „Ten chleb z marmoladą był super.” A ja natychmiast przekazałam te słowa Matce Bożej, ponieważ to było jej dzieło.

Jutta

Tłumaczenie: Gizela Sznajder
na podst. Betendes Gottes Volk, nr 290.



REFLEKSJE ZZA KRATKI CZĘŚĆ VI

Czy można po grzechu ciężkim (a bez spowiedzi) iść do Komunii św.?

– Mam nadzieję, że to dobre pytanie na dzisiejszy artykuł i że poniższe passusy co nieco wyklarują możliwe niejasności. Mimo, że dla części Czytelników odpowiedź jest znana, na te pytanie warto i trzeba udzielić wyjaśnienia w paru zdaniach!

Można więc?

Okoliczności, przy których ktoś przyjmuje Komunię św. mimo świadomości grzechu śmiertelnego, muszą należeć do wyjątkowych. Sytuacja wyglądać może następująco: dowiaduję się o pogrzebie kogoś dla mnie ważnego,

zabrakło mi możliwości wypowiedzenia się (np. przed mszą pogrzebową nie było okazji do spowiedzi), ale - żałuję za grzechy, smucą mnie one - i obiecuję sobie (oraz Bogu), że przy najbliższej możliwej okazji udam się do spowiedzi. I z tym smutkiem duszy przystępuję do Komunii. Pamiętać trzeba, że sytuacja taka nie jest normą, a czymś nadzwyczajnym!

Skorzystajmy tu jeszcze z klasycznego przykładu spadochroniarza, któremu nie otworzyły się spadochrony i wie, że za chwilę stanie u niebios bram, a ma katolicką świadomość swoich grzechów. Co powinien zrobić? Po prostu - szczerze wyznać w myślach, że żałuje za swoje najlepsze, głupie, grzeszne decyzje. Jednak, gdyby jakimś cudem upadek

przeżył, to powinien w spowiedzi te grzechy wyznać, bo choć najważniejszy jest właśnie prawdziwy żal, smutek z powodu grzechów, i to on pozwala Bogu gładzić nasze nieprawości, to w zwykłych warunkach należy grzechy wypowiadać.

Warto zapamiętać powyższy przykład, bo choć staramy się zachowywać czystość duszy, to jednak nie wiemy, w jakich realiach przyjdzie nam pożegnać ten łoż padół.

A co z chorymi?

Założmy, że mam, jako kapłan, do czynienia z osobą, która nie jest w stanie się wypowiadać (w śpiączce, po wypadku samochodowym, z poważną chorobą psychiczną). Dla takich osób mamy specjalny sakrament, który zawiera w sobie także odpuszczenie grzechów. Wystarczy przypuszczenie, że osoba ta - gdyby mogła - poprosiłaby o sakrament (ale zwykle o niego proszą bliscy, podobnie jak to się dzieje w przypadku chrztu dziecka). I zdarza nam się w praktyce duszpasterskiej, że po sakramencie namaszczenia chorych udzielamy (tym, którzy jeszcze mogą to zrobić) Komunii św., która w takich okolicznościach zwykle jest dla nich Wiatkiem, czyli Komunią św. na drogę do Nieba (z łac. via - droga).

Złodziej...

Mogło się jednak komuś przydarzyć nieszczerze przyjęcia Komunii św. w świadomości grzechu bez wcześniejszej spowiedzi (a okoliczności nie były wyjątkowe) - np. z powodu jakiejś presji zewnętrznej albo swoistej moralnej amnezji. Trzeba wtedy wyznać w konfesjonale i ten grzech. Jego nazwa jest dobitna: świętokradztwo - gdyż została ukradziona świętość (zabrano to, co się komuś nie należało).

A dlaczego mamy tak szczegółowe normy?

Dla pełnej jasności, w jaki sposób działać. Dla dobra. Dla zbawienia.

Ks. Arkadiusz Rząsa

ŚWIĘTOWOJCIECHOWE „PRO MEMORIA”



65. ROCZNICA ŚMIERCI

KS. FRANCISZKA SZULCA (1887-1958)

RADZINCZANINA. KAPŁANA „CIĘŻKICH CZASÓW”
NA ŚLĄSKU. WIĘŹNIA „NR 7739 – KL DACHAU”.
KSIĘDZA „NIEPEWNEGO POLITYCZNIE” W CZASACH
PRL-U. PRZEWODNIKA DUCHOWEGO I OPIEKUNA
POWOŁAŃ KAPŁAŃSKICH.

Ks. Franciszek Szulc (Schultz) urodził się 6 października 1887 roku w Radzionkowie, w rodzinie Piotra i Marii z domu Żurek. Po ukończeniu szkoły ludowej w Radzionkowie, a następnie gimnazjum w Bytomiu, podjął w 1909 roku studia teologiczne na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Wrocławskiego, który w tym czasie przeżywał swój „złoty wiek”. Po półrocznym przygotowaniu w alumnacie wrocławskim przyjął święcenia prezbiteratu 21 czerwca 1913 roku z rąk biskupa wrocławskiego, kardynała Georga von Koppa (1837-1914).

Jako wikariusz pracował najpierw w Orzegowie, w Parafii św. Michała Archaniola. W 1916 roku otrzymał dekret do Parafii św. Sebastiana w Berlinie, a w 1919 roku odebrał przeniesienie do pracy w Piekarach Śląskich. Wtedy też jednoznacznie ujawnił swoje zaangażowanie w tożsamość narodową Śląska. Był wtedy emisariuszem do Niemiec - późniejszego komisarza Polskiego Komisarjatu Plebiscytowego na Śląsku - Wojciecha Korfantego. Kontaktował się wtedy z ks. infułatem Michałem Lewkiem (1878-1967), zaangażowanym w „sprawę polską” na Śląsku, późniejszym proboszczem Parafii Świętych Piotra i Pawła w Tarnowskich Górach. Aktywnie też działał na rzecz Wydziału Kościelnego przy Polskim Komitecie Plebiscytowym. Patriotyczne zaangażowanie ks. Szulca było możliwe dzięki wyrozumiałości ówczesnego proboszcza piekarskiego, ks. Eugeniusza H. Andersa (1874-1924), pierwszego dziekana dekanatu piekarskiego.

W 1924 roku ks. Szulc został mianowany proboszczem Parafii Trójcy Przenajświętszej w Kochłowicach. To były „ciężkie czasy” na Śląsku z ostrymi antagonizmami polsko-niemieckimi. Wiadomo, że ks. Szulc był wtedy człowiekiem „twardym, bezkompromisowym i wiernym Kościołowi”. Zostało to docenione przez biskupa katowickiego Stanisława Adamskiego (1875-1967), który najpierw dekretem z 26 września 1931 roku wydzielił dekanat kochłowski ustanawiając ks. Franciszka jego wicedziekanem, a w 1937 roku dziekanem.

W dniu 3 maja 1940 roku w ramach drugiej fali aresztowań inteligencji śląskiej ks. Szulc został zatrzymany przez gestapo i wywieziony do obozu koncentracyjnego w Dachau, zaś 5 maja został zarejestrowany jako więzień „Nr 7739 – KL Dachau”. 26 czerwca 1940 roku został przeniesiony do obozu w Mathausen – Gusen. Z obozu został zwolniony 13 listopada 1940 roku. Wiadomo, że swoje oswobodzenie zawdzięczał konspiracyjnej organizacji założonej przez jednego z księży pracujących w parafii bielszowickiej, której członkowie zbierali fundusze na wykup bądź wsparcie materialne więźniów obozów. Po zwolnieniu z obozu ks. Szulc otrzymał absolutny zakaz powrotu do parafii kochłowskiej, a nawet przebywania na obszarze Górnego Śląska. Zakaz złamał. Dzięki zachowanej korespondencji można wnioskować, że ukrywał się w Mszanie i Katowicach – Szopienicach.

Ks. Szulc powrócił oficjalnie na swoje probostwo 19 maja 1945 roku. Przedtem przeżył jeszcze 4 miesiące uwięzienia w areszcie świętochłowskim oraz obozie pracy „Obóz Zgoda” podlegającemu Urzędowi Bezpieczeństwa Publicznego. Mimo wyraźnie podniszczonego zdrowia przystąpił do odnowy życia religijnego w parafii.

Dokładnie 20 października 1950 roku nasz krajan został ponownie aresztowany przez Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Katowicach, pod zarzutem „wrogiej działalności”. Został skazany wyrokiem Sądu Wojskowego w Katowicach w kwietniu 1951 roku na 8 miesięcy więzienia. Cały wyrok odsiedział.

Kochłowiczanie pamiętają swojego proboszcza jako ojca i przewodnika duchowego chłopców i młodzieńców, którzy odczuwali powołanie do kapłaństwa. Za proboszczowania ks. Szulca z parafii wyszło ponad 20 kapłanów.

Ks. Franciszek na krótko przed śmiercią otrzymał godność kanonika honorowego Kapituły Katedralnej w Katowicach. Zmarł 24 sierpnia 1958 roku w wieku siedemdziesięciu lat, po 34 latach proboszczowania w Kochłowicach. Uroczystości pogrzebowe odbyły się cztery dni później pod przewodnictwem ks. bpa Juliusza Bieńka. Uczestniczyło w nich kilkuset księży oraz wielkie rzesze parafian. Radzionkowanin, ks. prob. Franciszek Szulc został pochowany przy bocznym wejściu do kościoła pod wezwaniem Trójcy Przenajświętszej w Rudzie Śląskiej – Kochłowicach.

20. ROCZNICA ŚMIERCI O. JANA WRODARCZYKA OMI (1936-2003)

**RADZINCZANINA. MISJONARZA I KAZNODZIEI,
KTÓRY „PRZEMIERZYŁ CAŁĄ POLSKĘ WZDŁUŻ
I WSZERZ”. OBLACKIEGO REKORDZISTY OBEDIENCJI
„Z MIŁOŚCI DO LUDZI TĘSKNIĄCYCH ZA NIEBEM”.
OSTATNIEGO (DO TEJ PORY) MISJONARZA OBLATA
MARYI NIEPOKALANEJ Z RADZIONKOWA.**



O Jan Wrodarczyk, syn Adolfa i Franciszki z domu • Plaza, urodził się 13 października 1936 roku w Radzionkowie. W 1950 roku wstąpił do Niższego Oblackiego Seminarium Duchownego w Lublińcu. Po ukończeniu drugiego roku nauki juniorat lubliniecki został zamknięty (potajemnie w nocy) przez ówczesne władze PRL. O. Jan rozpoczęła więc (7.09.1952) nowicjat w klasztorze na Świętym Krzyżu. Rok później złożył tam pierwszą profesję zakonną (8.09.1952). Po nowicjacie, w Markowicach na Kujawach, uzupełniał szkołę średnią (1953-1955). Do Wyższego Seminarium Duchownego Misjonarzy Oblatów w Obrze przybył w 1955 roku. Śluby wieczyste złożył w Obrze 8 września 1958 roku. Święcenia kapłańskie przyjął w Obrze przez posługę ks. abpa Antoniego Baraniaka w dniu 19 marca 1961 roku. Zgodnie z ówczesną praktyką po święceniach o. Jan został posłany do Lublińca do tzw. studium pastoralnego (1961-1962).

Jest jedynym oblatam Prowincji Polskiej, który w życiu zakonnym i kapłańskim przeszedł przez tak wiele placówek. Na niektórych był dwukrotnie, a nawet trzykrotnie. Chętnie je zmieniał i sam prosił prowincjała o te zmiany „z miłości do tak wielu ludzi, którzy tęsknią za niebem”. Na obrazku z okazji 25-lecia kapłaństwa wypisał wszystkie placówki, w których pracował, a więc: w Lublińcu (1961), Milanówku (1962), Kędzierzynie (1965), Lublińcu (1966), Katowicach (1968), Laskowicach (1969), Łławie (1972), Białogardzie (1974), Gorzowie Wlkp. (1977), Kędzierzynie (1980), Grotnikach (1981), Smo-

lanach (1983), Poznaniu (1985), Łławie (1989), Gdańsku (1991), Katowicach (przez rok jako kapelan siostr elżbietanek przy ul. Warszawskiej, następny rok na Koszutce, 1992), Kędzierzynie (1994), Grotnikach (1996), na Świętym Krzyżu (1998), w Kodniu (2000) i na koniec po raz trzeci w Łławie (2001). W sumie 22 razy otrzymywał obediencję.

Pełnił w Zgromadzeniu różne posługi. Przez dwa lata był superiorem w Łławie (1972-1974) i Smolanach (1983-1985). Był rekolekcjonistą i misjonarzem ludowym. Tę posługę pełnił przez dwadzieścia pięć lat kapłańskiego życia. Jako wędrowny misjonarz przemierzył całą Polskę z zachodu na wschód, z północy na południe. Prawda o życiu wiecznym w niebie wyróżniała kaznodziejstwo o. Jana. W jednym ze swoich kazań ubolewał: „Ludzie już nie tylko nie mają nadziei na życie wieczne, ale nawet nadzieja na lepsze życie doczesne się w nich wypaliła, dlatego trzeba przepowiadać życie świata, który nadejdzie. Śmiertelną chorobą naszego czasu jest niepamięć o śmierci, o wieczności, dlatego trzeba przepowiadać życie świata, który nadejdzie”.

Najpiękniejszym kazaniem o. Jana Wrodarczyka o życiu wiecznym była jego własna śmierć i przygotowanie się do niej. Od dawna mówił współbraciom, że pragnie być już odwołany z tego świata – liczne choroby, które cierpliwie znosił, pogłębiały to pragnienie przejścia do wieczności, w której nie ma już bólu i cierpienia.

Kiedy 13 sierpnia 2003 roku w oblackiej parafii w Łławie tradycyjnie obchodzono Dzień Fatimski, o. Jan

przewodniczył wieczornej Eucharystii i poprowadził procesję z figurą Matki Bożej z Fatimy. W czasie tej procesji odczuł już ogromny ból w piersiach, ale nie pozwolił współbraciom się wyręczyć. Wieczorem w klasztorze poprosił o sakramenty święte i nałożenie olejów. Powiedział także, że za dwa dni Wniebowzięcie, że pięknie byłoby umrzeć w święto Matki Bożej. Najpierw został zabrany do szpitala w Łławie, a stamtąd helikopterem został przewieziony do szpitala w Olsztynie. Zmarł w szpitalu olsztyńskim w wigilię Wniebowzięcia Matki Bożej, 14 sierpnia 2003 roku.

Pogrzeb o. Wrodarczyka odbył się 18 sierpnia 2003 roku w Lublińcu. Mszę św. pogrzebową sprawowało 60 kapłanów pod przewodnictwem prowincjała o. Pawła Latuska. Modlitwy za zmarłych w kościele i na cmentarzu prowadził bratanek zmarłego, radzinczanin, ks. Krzysztof Wrodarczyk.

O. Jan Wrodarczyk zmarł w 66. roku życia, na trzy tygodnie przed 50. rocznicą złożenia pierwszej profesji zakonnej i w 42. roku kapłaństwa. Został pochowany na cmentarzu komunalnym w Lublińcu przy ul. Spokojnej.

Jacek Glanc

(Niniejsze noty są wyjątkami z biograficznych opracowań z mojego autorskiego cyklu: „(Nie)zapomniane biografie radzinczkowskich kapłanów”.

Dziękuję o. dr. Józefowi Niesłonemu OMI, Archiwistę Prowincjonalnemu Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej w Poznaniu za możliwość uściślenia faktów biograficznych o. J. Wrodarczyka)

EDMUND ŁUSZCZYK

- KSIĘGARZ, WYDAWCA, SPÓŁDZIELCA

Edmund Łuszczczyk urodził się 18 września 1909 roku w Radzionkowie. Po ukończeniu szkoły oraz przedwczesnej śmierci swojego ojca, począwszy od 1923 roku, praktykował przez sześć lat w jednej z kancelarii adwokackich w Tarnowskich Górach. Zdobyte doświadczenie biurowo – kancelaryjne pozwoliło mu w 1929 roku zatrudnić się w Urzędzie Gminy Radzionków jako współpracownik ówczesnego naczelnika Jerzego Ziętka. Mając smykałkę do

Najbardziej popularne, zachowane do dziś przedwojenne pocztówki z widokami Radzionkowa pochodzą z serii wydanej przez Edmunda Łuszczczyka. Po wojnie ich wydawca angażował się w ruch spółdzielczy i choćby tylko z tych powodów postać ta zasługuje na przypomnienie na łamach „Adalbertusa”.

prowadzenia działalności gospodarczej otworzył równocześnie, najpierw w Szarleju, a następnie od 1936 roku w Radzionkowie, niewielką księgarnię. Początkowo mieściła się ona tuż

obok kościoła, w kamienicy u zbiegu ulic Knośały i Św. Wojciecha, później zaś przy ówczesnej ulicy Damrota, czyli obecnie Męczenników Oświęcimia. W tym też czasie Edmund





Łuszczczyk wydał serię pocztówek z naszego miasta pod nazwą „Pamiętnik Radzionkowa”, zawierających sześć następujących widoków: kościół Św. Wojciecha, ul. Sobieskiego, ul. Św. Wojciecha, budynki radzionkowskich dworców oraz szkoły w Rojcy.



Pracując już w Urzędzie Gminy, w 1934 roku ożenił się z córką burmistrza Miasteczka Śląskiego, panią Alojzją Dudą. Tuż po wybuchu II wojny światowej został aresztowany przez Niemców i spędził pół roku w więzieniu w Tarnowskich Górach. W 1942 roku, gdy szala zwycięstwa w wojnie zaczynała przechylać się na stronę aliantów, Niemcy powoływali do wojska również tych Górnoślązaków, którzy początkowo wydawali im się z różnych względów niepewni. W ten sposób Edmund Łuszczczyk został wcielony do Wehrmachtu trafiając na front zachodni. W 1944

roku dostał się do alianckiej niewoli, w której wyraził chęć wstąpienia do Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Po ukończeniu odpowiednich kursów wrócił do Polski w grudniu 1945 roku w mundurze podporucznika II Korpusu Polskiego. Dokładnie w tym samym okresie powstawała w Radzionkowie Powszechna Spółdzielnia Spożywców. W skład jej pierwszej Rady Nadzorczej weszli: Stanisław Błazy, Piotr Jochlik, Tomasz Michalik, Augustyn Ochman, Wincenty Strenczak oraz Worsztynowicz. W zarządzie natomiast znaleźli się: Wilhelm Wichary, Maksymilian Grzesik oraz Łucjan Matysik, którego prędko zastąpił Edmund Łuszczczyk, wybrany również Przewodniczącym Zarządu. Pod kierownictwem Łuszczczyka spółdzielnia dynamicznie się rozwijała. W 1948 roku prowadziła już kilka sklepów spożywczych oraz sklep z tekstyliami i liczyła 320 członków. Jednak mimo że duch przedsiębiorczości rozkwitał, to czasy powojenne nie sprzyjały tzw. „prywatnej inicjatywie”. Zapoczątkowana przez Hilarego Minca „bitwa o handel” spowodowała, że około 1950 roku Łuszczczyk musiał zrezygnować z prowadzenia sklepu papierniczego w naszym mieście przy ul. Męczenników Oświęcimia 13. Od tego momentu całą swoją energię wkładał z powodzeniem w rozwój spółdzielczości w Radzionkowie. Za swoją działalność był odznaczony wieloma wyróżnieniami, w tym „Zasłużony Działacz Ruchu Spółdzielczego”, „Zasłużony Pracownik Handlu” oraz „Złotym Krzyżem Zasługi”. Kres radzionkowskiej spółdzielczości postawiła reforma administracyjna z 1975 roku, kiedy to nasze miasto utraciło prawa miejskie. Z tej samej przyczyny z dniem 1 lipca 1975 roku wszystkie nasze placówki handlowe przeszły pod zarząd WSS „Spółem” w Bytomiu.

Edmund Łuszczczyk zmarł 15 października 1982 roku i został pochowany na cmentarzu przy ul. Cmentarnej.

Jarosław Wroński

TRYPTYK POETYCKI

Lech Piwowar

TĘCZA

Wysoko na gwiazdach siedzieli
niebiescy i złoci anieli.

Przez chmur spłowiąły aksamit
łukami wionęli, skrzydłami.

Na wiatr rozrzucili włosy:
stubarwne kwiaty i kłosy.

Przez niebo, na pół rozdarte,
wstęgami pływają wiatru.

W słonecznym żeglując pyle,
jak złote się puszą motyle.

I przy tej niebieskiej zabawie,
już nie wiem: anioły czy pawie?

Jan B. Ożóg

KAPLICZKA

W żar poźniwny w polu na uboczu
stoisz sobie, śliczna Panno bosa,
z centoriami, z wrotyczem w warkocz
w lichym cieniu ostatniego kłosa.

Architekci kują białe szosy,
traktorzyści traktorami orzą,
aniołowie – stróżowie przed zorzą
niosą na głowach benzynę i kosy

Ja przynoszę trochę swoich grzechów
I piosenkę starych kościołów
jak gałązkę laskowych orzechów,
Gospodyni posłusznych aniołów.

Ty mi za to powiedz, co wiatr niesie
od wsi do wsi, od sosen do sosen,
gdy się kończy Twa kapliczka w lesie,
jak Marzannie przed tysiącem wiosen.

Józef A. Frasik

MATKA BOŻA W KOŚCIOŁKU U LIP

Ręce ciche na piersiach złoży,
oczy dobre, niebieskie, siwe -
serce gorące ma i litościwe
na ustach uśmiech Boży,

Uklękiesz w kąciku nieznany,
poprosisz, z obrazka zejdziesz -
dłonie ciche położy w rany,
poszepce, popatrzy – odejdziesz.

Wróci na ołtarz – do ram przyprószonych, złotych
między różańce, wota, szkaplerze,
w lilię wodną jak w sukienkę się ubierze,
w pajęczynę w cichym kościółku się omota.

Znów patrzy surowo (jak Częstochowska)
z mozaiki dni człecznych uwita -
a ja mówię:
gałązkę ciszym Ci przyniosł i kłosy żyta
surowa Matko Boska.

Teraz już szyby drżą, to słońce się przeciska,
Święty z witraża ręce ma przekłute i chude, siwy -
a Ona uśmiecha się i znów jest ludzka i bliska
- rozmawia z Chrystusem frasobliwym.

Jan Lechoń

O wy, kwiaty mej młodości, prosto z łąki ziola,
Co na Matkę Boską Zielną znoszą do kościoła,
I stawiają Częstochowskiej, by podniosła rączkę,
Nad firletkę, macierzankę i nad srebrną drzączkę,
Nad rozchodnik i lawendę, nad rutę i miętę,
Bo to wszystko przecież Boże, bo to wszystko święte,
Jak stajenka betlejemka z prostym polskim bydłem,
Tak zrównane są te ziola z mirrą i kadzidłem...

Poezje wybrała:
Gizela Sznajder

Siostrę M. Natalię Kiełtykę, posługującą w naszym klasztorze Sióstr Służebniczek od końca sierpnia 2022 roku, rozpoznają doskonale wszyscy parafianie. Siostra Natalia imponuje wielością talentów. Pośród nich jest jeden bardzo bliski mojemu sercu – fotografia. Potwierdzi to każdy, kto choćby na FB widział zdjęcia, które stały się swoistym trofeum tegorocznej pielgrzymki Siostry Natalii pod italskie niebo.

Plastyczne światłocienie, „bokeh” akcentujący najistotniejsze elementy zdjęciowego zamysłu, z wyczuciem dobrana „złota godzina” ujęć plenerowych, zaskakujące „makro” subtelnymi detali ukrytych zazwyczaj przed okiem pobieżnego obserwatora, a także doskonała kompozycja i geometria obrazu w fotografii architektury i zabytków.

Pomyślałem, że takiej wrażliwości obrazu musi towarzyszyć głębia przeżyć na pielgrzymim szlaku. Siostra Natalia przyjęła zaproszenie...

POLICZYĆ BOGACTWO OTRZYMANYCH ŁASK, CZYLI 17280 MINUT PRZEPEŁNIONYCH WDZIĘCZNOŚCIĄ



Siostra M. Natalia Kiełtyka pod italskim niebem w Asyżu...

Wypada mi na początku dokonać pewnego uczciwego wyznania, a mianowicie... nie jestem wielbicielką objazdowego pielgrzymowania. Kiedy więc zostało mi przekazane zaproszenie, aby odbyć zaległą pielgrzymkę jubileuszową z okazji mojego srebrnego jubileuszu ślubów zakonnych, który celebrowałam 5 lat temu, miałam dylemat, co z tym zaproszeniem zrobić. Choć wiele mam w sercu wdzięczności za łaski otrzymane w ciągu 30 już lat życia zakonnego, to jednak nie miałam pragnienia, aby czynić to pod italskim niebem. Mam jednak wrażenie, że Panu Bogu zależało na tym, abym skorzystała z łask, które on podczas tego pielgrzymowania dla mnie przygotował, bo zanim jeszcze podjęłam decyzję, zadzwoniła do mnie jedna z sióstr i radośnie oznajmiła: „Skoro ty jedziesz, to i ja pojedę”.

I tak rozwiązał się mój dylemat, a zrodziła się potrzeba, aby się duchowo do tego pielgrzymowania przygotować. Miałam świadomość, że choć to

CZYTELNICY PISZĄ DO „ADALBERTUSA”

pielgrzymka autokarowa to jednak nie będzie pozbawiona elementów, które, jeśli dobrze wykorzystane, nadadzą jej duchową wartość i zależało mi na tym, aby jak najlepiej i jak najwięcej z tego duchowego skarbcza zaczerpnąć. Byłam pewna, że będzie sporo kilometrów do pokonania także na własnych nogach, będzie trud pojawiający się mniej lub bardziej niespodziewanie, przestrzeń na osobistą ofiarę, zmaganie z upałem (bo nie mogło być inaczej, skoro pielgrzymowanie w lipcu), konieczność dostosowania swojego kroku do tempa narzuconego całej grupie, niedosyt czasu w miejscach, gdzie chciałoby się na dłużej rozbić modlitewny namiot. Gdzieś w głębi serca czułam, że skoro Pan zatroszczył się o to, abym wyruszyła na ten pielgrzymkowy szlak (choć nieco wbrew sobie), to zapewne ma mi coś do powiedzenia, ale o tym będzie dalej...

W ramach osobistego duchowego przygotowania się sięgnęłam do tekstów dotyczących teologii pielgrzymowania oraz teologii sanktuariów i muszę przyznać, że to było dobre natchnienie.

Zmotywowana duchowo i spakowana pielgrzymkowo wraz z grupą 38 sióstr Służebniczek NMP (jubilatki przed, w trakcie i po srebrnym jubileuszu), towarzyszącym nam duchowym opiekunem O. Przemysławem OFM, panią Hanią pilotką z biura pielgrzymkowego oraz kierowcami, którzy okazali się mistrzami w pokonywaniu krętych i wąskich uliczek, 14 lipca wyruszyłam z Wrocławia na dziękczynny szlak prowadzący przez Czechy i Austrię do Włoch.

Moim osobistym drogowskazem u początku pielgrzymkowej drogi stały się słowa Psalmu 63 wplecione w przesłanie św. Jana Pawła II: „Człowiek tęskni za spotkaniem z Bogiem, a pielgrzymki kierują jego myśli ku przystani, do której można zawinąć na szlaku swoich religijnych poszukiwań. Wraz z Psalmistą może w nich wy-



U św. Ignacego Loyoli - Świętego, który w moim życiu wciąż odgrywa ważną rolę.

śpiewać swój głód i pragnienie Boga: <<Boże, Ty Boże mój, Ciebie szukam, (...) łaska Twoja lepsza jest od życia >> (Ps 63)”. Wiele razy sercem i umysłem wracałam do tych słów szukając Pana Boga w towarzystwie tych, których tęsknota za Nim została już zaspokojona. Dane było mi poznawać lub odkrywać na nowo świętych i błogosławionych w Padwie, Wenecji, Loreto, Manoppello, San Giovanni Rotondo, Monte San Angelo, Neapolu, na Monte Cassino, w Watykanie, Rzymie, w Roccaporena i Casci oraz w Asyżu.

Zwyczaj mierz się pielgrzymkowy szlak ilością przebytych kilometrów. Pielgrzymując po upalnej Italii można pokusić się o przeliczenie litrów wypitej wody. A tak przy okazji... niech Bóg błogosławi mieszkańcom Włoch za kraniki z pitną wodą rozsiane obficie na całej naszej pielgrzymkowej trasie. Nie policzyłam ani przebytych kilometrów (choć na początku miałam taki plan), ani nie zliczyłam litrów drogocennej wody wypitej w tym czasie. Dokonałam jednak pewnego matematycznego podsumowania, którego wynikiem jest liczba 17280. Dokładnie tyle minut trwało nasze pielgrzymowanie. Jak dla mnie, każda z tych minut to był błogosławiony czas i okazja



Kontemplacja Oblicza Jezusa w Manoppello.



Modliłam się za wszystkich, którym obiecałam modlitwę. Szczególnie za tegorocznych neoprezbiterów, a zwłaszcza za ks. Karola; w intencji wszystkich pielgrzymów 66. Pieszej Radzionkowskiej Pielgrzymki na Jasną Górę; otulałam również modlitwą dzieci z naszego przedszkola i ich rodziców.

do wdzięczności za łaski podarowane mi w czasie pielgrzymki jak również za wszystkie łaski wcześniej otrzymane. Ta suma pielgrzymkowych minut stała się dla mnie ważnym przypomnieniem, że każda minuta życia jest



Relikwie św. Katarzyny ze Sieny - mojej świętej przyjaciółki, jak ją nazywam.

łaską i jest czasem pielgrzymowania w kierunku ostatecznego sanktuarium, gdzie mam nadzieję kiedyś dotrzeć.

Tymczasem na włoskim szlaku pielgrzymkowym policzone minuty wypełnione były nawiedzaniem miejsc uświęconych życiem, modlitwą, ofiarą, cierpieniem tych, którzy mają nam do zaoferowania wiele duchowych dóbr oraz mogą być dla nas przewodnikami i orędownikami na naszej codziennej życiowej pielgrzymce. Czego mnie Pan Bóg chciał nauczyć za pośrednictwem tych duchowych mocarzy, których dane mi było spotkać? Nie sposób wymienić wszystkich otrzymanych lekcji tym bardziej, że duchowe zadania domowe czekają wciąż na odrobienie i z pewnością upłynie sporo czasu zanim im wszystkim z Bożą pomocą podołam, ale podzielę się niektórymi.

Padwa, miasto św. Antoniego. Choć dla wielu osób to bardzo bliski święty, bo pomaga znaleźć to i owo, ja póki co jakoś z tego jego daru nie korzystałam, bo nie miałam takiej potrzeby (dziękuję Panu Bogu za dobrą pamięć i nie tylko). Gdy nawiedzałam Bazylikę św. Antoniego w Padwie uświadomiłam sobie, że w tym miejscu On sam mnie znalazł, aby pouczyć mnie, że

jego wstawiennicza moc dotyczy czegoś więcej niż tylko zajmowanie się zagubionymi rzeczami materialnymi. Zrozumiałam, że św. Antoni chce być przyzywany wtedy, gdy: ludzkie serce połamane, człowieka szukać trzeba, drogi życiowe się rozmywają, rozwiązanie trudnej sytuacji wydaje się niemożliwe, a także wtedy, gdy wrażliwości i troski o ubogich brak.

Manoppello, miejsce, gdzie znajduje się „Volto Santo – Chusta z Manoppello”, czyli świadek Chrystusowego Zmartwychwstania. A dla mnie doświadczenie tajemnicy wiary, spoglądanie na twarz Chrystusa, który patrzy na mnie, choć obok mnie klęczą współsiostry i wiem, że On patrzy również na każdą z nich. Przepięknie świadectwo przewodniczki - siostry Beaty, która opowiadając o cudownym wizerunku Chrystusa, zachęcała do trwania przed tym cudownym obliczem z zaufaniem, że On sam każdej z nas ma coś do powiedzenia i potwierdzam osobiście, że miała rację.

San Giovanni Rotondo i spotkanie z Ojcem Pio, który nie chciał dać się sfotografować. Tak rzeczywiście było. Podeszłam do trumny z ciałem O. Pio zrobiłam zdjęcie, a na zdjęciu rozmyte światło, druga próba dokładnie ten sam efekt. Zrozumiałam przesłanie skierowane do mnie w tym momencie i jestem wdzięczna, gdyż była to ważna lekcja.

W Neapolu pukając do grobu Sługi Bożego O. Dolindo, który za życia do tego zachęcał, wypraszałam dla siebie



Pukając do grobu Sługi Bożego o. Dolindo w Neapolu.

CZYTELNICY PISZĄ DO „ADALBERTUSA”

i dla innych taką ufność, która pozwala na proste zawołanie „Jezu, Ty się tym zajmij”.

Plan pielgrzymki nie obejmował dwóch miejsc, do których bardzo lubię wracać, ale Pan Bóg zaspokoił moje pragnienia (czyli lekcja, że warto pragnąć) i dane mi było nawiedzić Bazylikę Sopra Minerva, gdzie znajdują się relikwie św. Katarzyny ze Sieny - mojej świętej przyjaciółki, jak ją nazywam. Drugie miejsce to Kościół Il Gesu z relikwiami świętego, który w moim życiu wciąż odgrywa ważną rolę, czyli św. Ignacego Loyoli. Znajdujące się obok kościoła pomieszczenia, uświęcone jego życiem, modlitwą oraz pokój (obecnie kaplica), gdzie zakończył swoje ziemskie życie to również miejsce, do którego z chęcią wracam.

Roccaporena i Cascia, czyli przepiękne miejsca gdzie duchowych lek-

cji cierpliwości i zatroskania o pokój własnego serca, o pokój pomiędzy ludźmi oraz wiary, że z Bogiem nawet niemożliwe możliwym się staje, udzieliła mi św. Rita.

Przepiękny Asyż, gdzie wsluchiwałam się w to, co chciał mi Jezus powiedzieć przez św. Franciszka i św. Klarę. Jednak chyba najbardziej przejmująco przemawiał do mnie bł. Carlo Acutis. Szklana trumna z ciałem młodego chłopaka ubranego w sportową bluzę i jeansowe spodnie była dla mnie lekcją pokory i dotykającym mocno wezwaniem do takiego życia, które prowadzi do świętości.

Policzone pielgrzymkowe minuty wypełnione błogosławieństwem i czuwającą Bożą Opatrznością, obfitość łask płynących ze spotkań z tymi, którzy mogą być dla mnie duchowym wsparciem na mojej drodze osobistego

spotkania się z Bogiem, lekcje wiary przeznaczone dla mnie i zadania z nich płynące, wielowymiarowe doświadczenie pielgrzymkowej wspólnoty, niby przypadkowe, a ubogacające spotkania z różnymi osobami, możliwość poznania włoskiej geograficznej, kulturowej i kulinarnej różnorodności, to i wiele więcej sprawiło, że choć nie zmieniło się moje nastawienie w kwestii objazdowego pielgrzymowania, to jednak z sercem pełnym wdzięczności przyjmuję ten dar, jakim było dla mnie jubileuszowe pielgrzymowanie pod italskim niebem. Te 17280 minut to ocean łask, za który Bogu samemu dziękuję, ale również wdzięcznym sercem otulam tych, którzy do pielgrzymowania mnie zaprosili, zmobilizowali oraz tych, których modlitewne wsparcie mi towarzyszyło.

s. M. Natalia Kiełtyka

PARAFIALNE AKTYWNOŚCI

„SZLIFY ZAKONNE” SIOSTRY SYLWII

16 czerwca można było znaleźć na FB radosne zdjęcie naszej s. Sylwii Pietrygi z intrygującym dyplomem. Było też „wielohabitowe” zdjęcie grupowe całej rzeszy siostr zakonnych.

W krótkiej korespondencji s. Sylwia „przyznała się”, że ukończyła dwuletnią Szkołę Formaterek Zakonnych - 2021/2023. Kształcenie odbywało się w Centrum Formacji Duchowej oo. Salwatorian w Krakowie.

- Szkoła jest czasem i miejscem dla sióstr zakonnych, które kształcą się, by móc pełnić rolę formaterek (nie tylko swoich zgromadzeniach). Formatorka zaś to - mistrzyni, np. postulatu, nowicjatu czy juniorystek. Czas nauki i formacji to 13 etapów-zjazdów od niedzieli do piątku, podczas których odbywały się wykłady, warsztaty (w grupie warsztatowej), a także dużo modlitwy. Wszystko po to, by doksztalić się i ukształtować swoje serce, by móc towarzyszyć innym w pracy nad sobą – napisała nasza Kapucynka Najświętszego Serca Pana Jezusa. W Szkole Formaterek Zakonnych wraz z s. Sylwią brało udział 47 sióstr zakonnych z różnych zgromadzeń, 6 formatorów (oo. salwatorian) oraz 4 tzw. „warsztatowców” zajęciowych.

Siostrzo Sylwio, serdecznie gratulujemy!

Jacek Glanc





„BEZ ZASTRZEŻEŃ”... I WSZYSTKO W TEMACIE!

Gdybym to ja miał wypielić nasz przydomowy ogródek i zrobiłbym to bardzo starannie w pocie czoła, a małżonka skwitowałaby to stwierdzeniem, że wykonałem pracę „bez zastrzeżeń”, to raczej poczułbym się jak chłop pańszczyźniany.

Co innego, gdy finalna ocena o brzmieniu - „bez zastrzeżeń”, dotyczy kwestii urzędowej obłożonej dziesiątkami przepisów i obwarowań, obarczonej szeregiem kontroli, a do tego chodzi jeszcze o „grube” parafialne finanse. Wtedy ocena - „bez zastrzeżeń”, staje się niczym napar z melisy na poszarpane nerwy.

W sobotę, 24 czerwca, odbyło się przedwakacyjne posiedzenie Duszpasterskiej Rady Parafialnej. W głównej mierze dotyczyło ono pomyślnego rozliczenia tzw. „projektu unijnego” realizowanego przez naszą parafię, a związanego z gigantycznym pro-

cesem remontowo-rewitalizacyjnym dziejącym się na naszych oczach. W związku z tym, że przedsięwzięcie to wpisuje się także w „szlachetną odpowiedzialność Parafian za swój kościół”, pozwałam sobie nakreślić jego ramy.

Wspominany wielokrotnie „projekt unijny” był w 83% finansowany ze środków unijnych pozyskanych przez parafię, a w 17% ze środków własnych. Projekt był podzielony na 20 etapów. Za każdy z nich konieczne było przygotowanie wnikliwie analizowanego sprawozdania składanego do Urzędu Marszałkowskiego oraz „przejsię” stosownej kontroli urzędniczej. Co ważne, dopiero uzyskanie pozytywnej oceny określonego etapu otwierało drogę i gwarantowało środki do realizacji kolejnego etapu.

W ramach „projektu unijnego” w 100% sfinalizowano: prace ziemne związane z zabezpieczeniem fundamentów kościoła, w tym odsłonięcie

fundamentów, oczyszczenie i uzupełnienie spoin, izolacja folią kubełkową, hydrofobizacja, ułożenie rur drenażowych, wykonanie nowego odprowadzenia wody deszczowej oraz odwodnienia liniowego, wykonanie nowego doprowadzenia wody do kościoła, prace dekarские - wymiana poszycia dachów (blacha miedziana) nad wejściem bocznym do kościoła (tzw. „wejście na chór”) oraz nad Kaplicą św. Barbary, wykonanie schodów zewnętrznych do w/w kaplic, ułożenie „opaski” kamiennej wokół kościoła oraz jej fugowanie, a także montaż podnośnika dla osób niepełnosprawnych. Wykonano także remont ścian wewnętrznych kościoła (wg zasad konserwacyjnych: skucie starych tynków, nałożenie a potem skucie tymczasowych tynków odsalających, oczyszczenie ścian, uzupełnienie spoin i nałożenie nowych tynków). Cały kościół został też pomalowany zgod-

PARAFIALNE AKTYWNOŚCI

nie z wytycznymi artystycznymi i materiałowymi Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków.

Zakończenie projektu (po modyfikacji terminu związanej z nieprzewidywalnością okoliczności pandemicznych) zaplanowano na koniec 2022 roku. 14 grudnia 2022 roku Wojewódzki Konserwator Zabytków w obecności wszystkich osób decyzyjnych oraz przedstawicieli nadzoru budowlanego dokonał odbioru „projektu unijnego”, opiniując jego realizację – „bez uwag”.

Pod koniec grudnia 2023 roku została rozliczona i opłacona w całości (co było wymogiem proceduralnym) ostatnia wielka faktura za wykonywane prace. Trzeba dodać, że zdobycie środków finansowych na tę fakturę przewyższających możliwości każdej parafii (nie tylko naszej) było poważnym wyzwaniem i przysporzyło w niestabilnych przecież czasach wielkich stresów. Potrzebne pieniądze zostały pożyczone u dwóch podmiotów.

23 stycznia 2023 roku Ksiądz Proboszcz złożył wszystkie wymagane dokumenty do finansowego rozliczenia dotacji unijnej.

Dokładnie w Wielki Piątek (7 kwietnia) na parafialny portal informacyjno-korespondencyjny dotarło powiadomienie (wymagające potwierdzenia podpisem elektronicznym), że nasza parafia „została wylosowana do szczegółowej kontroli realizowanego projektu unijnego w związku z tym wstrzymuje się wypłatę środków”, zaś 29 kwietnia dotarła informacja uściślająca termin kontroli wszelkich projektów, przetargów, dokumentów i faktur na naszym probostwie, na dzień 5 maja. W tym też dniu 4 urzędników, w godzinach 8:00-15:00, zmierzyło się z 12. opasłymi segregatorami pękającymi od: pism, pokwitowań, certyfikatów, poświadczeń, formularzy, załączników, kwitów, zaświadczeń, druków, druczków. „Porządek w papierach” zyskał uznanie ekipy kontrolującej, co zostało nawet wyartykułowane (mimo

werbalnej oszczędności urzędniczej), podobnie jak uznanie dla efektów finalnych prac w naszym kościele i jego obejściu, wszak organoleptyczna jego lustracja także mieściła się w pojęciu „szczegółowej kontroli”.

Na oficjalne wyniki wspomnianej szczegółowej kontroli (a była to 21 kontrola w całym procesie rozliczania „projektu unijnego”) trzeba było czekać 3 tygodnie. Ostatecznie, pod koniec maja 2023 roku „przyszła” informacja, że kontrola przebiegła „bez zastrzeżeń” i bez konieczności jakichkolwiek poprawek, wyjaśnień lub uzupełnień. Nasz „projekt unijny” prześwietlany i skanowany niczym pacjent w 128-rzędowym tomografie komputerowym okazał się być w idealnym stanie. Tym samym środki unijne zostały przekazane, co umożliwiło uregulowanie kwestii finansowych.

I tutaj można by postawić przysłowiową kropkę, ale nie sposób nie wspomnieć, że równoległe do „projektu unijnego” działa się w parafii „inwestycja własna”, finansowana w całości ze środków parafialnych. Obejmowała ona: prace porządkujące cały teren zielony przy kościele; w 2021 roku ułożenie w trzech etapach kostki granitowej od strony północnej i częściowo od strony prezbiterium (447 m² powierzchni); w 2022 roku dokończenie układania kostki wokół kościoła, a także na trakcie w stronę ul. Klasztornej; ułożenie płyt przy kaplicy pogrzebowej oraz granitu wokół samej kaplicy, co przełożyło się na 300 m² powierzchni roboczej. Sfinalizowano też prace związane z wymianą całej instalacji elektrycznej, nagłośnieniowej, alarmowej i monitoringowej; zamontowano także ufundowane przez darczyńcę nowe kolumny głośnikowe oraz monitory. Nadto zrealizowano nową posadzkę w zakrystii oraz nowe meble i stylowe oświetlenie w zakrystii, a także rewitalizację Kaplicy Matki Bożej Fatimskiej z zakupem szafy, krze-

seł oraz oświetlenia. Przeprowadzono generalny remont „dzwonów rurowych” w naszych organach, renowację dwóch witraży; wykonano konstrukcję i podbudowę betonową pod schody przy kaplicy pogrzebowej oraz konserwację elewacji północnej naszego kościoła, a ostatnio konserwację Krzyża Misyjnego oraz drzwi do kościoła... A ciąg dalszy prac następuje.

Do tego wszystkiego pojawiały się jeszcze niezapowiedziane „atrakcje” awaryjno-defektowe, czasem jeżące włos na głowie swoją idiosyncrasyjną różnorodnością. Ich złośliwym symptomom także trzeba było szybko zaradzić.

Na zakończenie przedwakacyjnych obrad Duszpasterskiej Rady Parafialnej z ust Księdza Proboszcza wyrzmiły słowa wdzięczności Panu Bogu oraz św. Wojciechowi za radość, której doświadczamy patrząc na efekty prac remontowych i rewitalizacyjnych.

Były też słowa podziękowań dla wszystkich parafian (wypowiedziane także w kościele, w niedzielę 30 czerwca) kochających nasz kościół, a przez to kochających także Kościół Chrystusowy. To były słowa podziękowania dla wszystkich parafian zaangażowanych z wielką odpowiedzialnością i troską w piękno naszego kościoła i przyczyniających się przez najróżniejsze formy aktywności, wsparcia, pomocy, a także modlitwy i ofiarowanych cierpień do jego dobrostanu.

Wiemy doskonale, że jest jeszcze Ktoś, bez Kogo wszystkie te prace nie doszłyby do szczęśliwego finału. Wiemy też, że Ksiądz Proboszcz nie lubi za bardzo słownego „ciepełka” pod swoimi adresem.

Księżu Proboszczu, ale w tych okolicznościach nie może być inaczej...

SERDECZNIE DZIĘKUJEMY!

Jacek Glanc

ŚWIĘTY MICHAŁ ARCHANIELE...

Gdy wchodzimy do Kaplicy Matki Bożej Fatimskiej ukazują się naszym oczom po-
ważny obraz Archanioła Michała wal-
czącego z Szatanem. Pojawił się tam
w połowie czerwca. Co miłe, jego au-
torką jest radzinczanka, p. Weronika
Wężyk.

Pani Weronika najpierw ukoń-
czyła Zespół Szkół Artystyczno-Pro-
jektowych w Tarnowskich Górach,
a w 2022 roku Akademię Sztuk Pięk-
nych im. Jana Matejki w Krakowie na
kierunku: Konserwacja i Restauracja
Dzieł Sztuki ze specjalizacją: Konser-
wacja Malarstwa. Dyplom zaś zdobyła



w „Pracowni Konserwacji Obrazów na
Podobrazach Drewnianych” u profes-
sora Jarosława Adamowicza.

Obecnie p. Weronika mieszka
w Krakowie i zajmuje się konserwacją
muzealnych dzieł sztuki, pośród któ-
rych dominują portrety, małe obrazy
oraz pamiątkowe drewniane pudełka
pamiętające odległe czasy.

Inspiracją artystyczną samego
obrazu było wyobrażenie (i tożsame
z nim kopie) Rafaela Santiogo: „Świ-
ęty Michał Archanioł pokonujący
Szatana”. Obraz powstał jeszcze w li-
ceum plastycznym. Został „zamówio-
ny” u p. Weroniki przez jej prababcie,
wspaniałą świętowojciechową cho-
pionkę, śp. Helenę Szołtysik, z myślą,
że zostanie подарowany do naszego
kościółka. Tak też się stało. Odnowiona
Kaplica Matki Bożej Fatimskiej stała
się idealnym miejscem do wyekspono-
wania wyobrażenia św. Michała
Archanioła, a także modlitwy za Jego
przyczyną.

Jacek Glanc

MAMY NOWYCH ANIMATORÓW!

W Uroczystość Narodzenia św. Jana Chrzciciela (24 czerwca), w Parafii Trójcy Przenajświętszej w Rudzie Śląskiej-Kochłowicach podczas Mszy św., której przewodniczył ks. abp senior Wiktor Skworc zostali ustanowieni nowi animatorzy ministranccy, zaś kandydaci na ten stopień posługi otrzymali błogosławieństwo Księdza Arcybiskupa.

Pośród nowych animatorów znaleźli się nasi parafianie, młodzieńcy (od lewej): Adam Dolibóg, Tomasz Mrowiec oraz Piotr Grajczyk. Jak widać towarzyszyli im: opiekun naszych ministrantów ks. Marcin Zawojak oraz ks. neoprezbiter Karol Dolibóg.

Na zakończenie ceremonii abp Skworc powiedział: „Dzisiejsza Ewangelia kończy się wiadomością, że wszyscy,

którzy słyszeli o narodzeniu Jana, brali to sobie do serca i pytali: << Kimże będzie to dziecko? Bo istotnie ręka Pańska była z nim >>. W dniu ustanowienia was animatorami też stawiam to pytanie: Kim będzie ten młodzieniec, który dziś zostaje ustanowiony animatorem? Bo istotnie ręka Pańska jest z nim!>.

Z tą refleksją zostawił Arcybiskup Senior ministrantów, by dalej razem z nimi modlić się o rozeznanie powołania i poszukiwania odpowiedzi na postawione pytanie.

Drodzy Animatorzy, życzymy wam wsparcia św. Tarsycjusza.

Jacek Glanc





NA ODPUST... NA ROWERACH

Byla to już kolejna wizyta grupy „Cidry na Kole” i rowerowych przyjaciół w leżącym na dawnym Śląsku Morawskim malowniczym Hradcu n/Moravici. Celem zasadniczym wyprawy był udział w uroczystościach odpustowych w Parafii śś. Piotra i Pawła, gdzie od 19 lat pracuje nasz krajan, ks. prob. Marcin Kieras.

Rajza rozpoczęła się 24 czerwca (sobota) o godz. 7:00 błogosławieństwem na drogę, którego udzielił ks. Arkadiusz Rząsa i komandorią p. Piotra Flacha. Rowerzyści mieli do przejechania 102 km pofalowanej trasy z poważną wspinaczką przed samym osiągnięciem celu. Granicę polsko-czeską przekroczyli około godz. 14:00, zaś wieczorem zostali już powitani przez ks. Marcina.

W niedzielę (25 czerwca) rowerzyści uczestniczyli w sumie odpustowej,

której przewodniczył ks. Adam Kaspek z parafii w Skřipovie w asyście ks. prof. Antoniego Reginka oraz radziczana, ks. Jerzego Fryczowskiego.

Potem przyszedł czas na zwiedzanie kompleksu pałacowo-parkowego w Hradcu będącego niezaprzeczną atrakcją turystyczną hradeckiej krainy.

„Cidry na Kole” z przysłowiowym czystym sumieniem polecają adalbertusowym obywatelom to miejsce. Kompleks pałacowo-parkowy znajduje się na północno-wschodnim cyplu Niskiego Jesionika u ujścia potoku Hradečná do rzeki Moravicy. Pierwsze wzmianki o grodzie i zamku pochodzą z poł. XI wieku. Po pożarze w poł. XIII wieku król Przemysław Otokar II zbudował tu gotycki zamek. Ten z czasem przebudowano w stylu renesanso-

wym, a następnie barokowym. Aktualny wygląd rezydencji zawdzięcza ostatniej przebudowie w stylu empiry. Biały Pałac wraz z potężną pseudogotycką Białą Wieżą i Czerwonym Zamkiem otacza rozległy park w stylu angielskim. Jest co podziwiać!

Wreszcie przyszedł czas na finał wyprawy czyli odpustowe nieszpory, które były odśpiewane w języku czeskim i polskim. Na zakończenie przyjemność dla ucha – prezentacja muzycznego kunsztu miejscowego organisty, a potem już zajmowanie miejsc w busie i szczęśliwy powrót do Radzionkowa.

Jacek Glanc
(z wykorzystaniem informacji z trasy
p. Piotra Flacha)



XI GNIEŹNIEŃSKA PIELGRZYMKA ROWEROWA 2023

14 lipca (piątek) o godz. 18:00 rozpoczęła się Msza św., która stała się oficjalnym startem XI Gnieźnieńskiej Pielgrzymki Rowerowej. Przy ołtarzu stanęli: ks. dziekan Damian Wojtyczka, ks. prał. Józef Kużaj, który sprawował intencję za pielgrzymów „XI Gnieźnieńskiej” oraz ks. Karol Dolibóg. W Liturgię włączyli się tradycyjnie cykliści.

Wielowątkową homilię wygłosił Ksiądz Proboszcz, w której znalazło się miejsce na komentarz do Ewangelii odczytywanej w tym dniu, wspomnienie patrona dnia – św. Henryka, z zaakcentowaniem korelacji tegoż świętego ze św. Wojciechem oraz punktem startowym tegorocznej „XI Gnieźnieńskiej”, a także wartościowe wyjaśnienie znaczenia Magdeburga w marszrucie pielgrzymki. Po



Św. Wojciech w miejscowości Święty Wojciech.

PARAFIALNE AKTYWNOŚCI



U św. Wojciecha w Sędzinach.

raz pierwszy wybrzmiała też historia związana z Madonną del Ghisallo - patronką rowerzystów.

Opowiadanie o Madonnie miało szczególne znaczenie, gdyż tegoroczni rowerowi pielgrzymi zabrali indywidualnie w trasę dwa „niezbędniki”. Pierwszym był (jak zawsze) różaniec, drugim zaś srebrny medalik Madonny del Ghisallo wykonany i sprezentowany każdemu Gnieźnieńczykowi przez Państwa Gabrielę i Zbigniewa Gołuchowskich, wielokrotnych uczestników „Gnieźnieńskich” i innych naszych parafialnych rajz rowerowych. Różańce i medaliki poświęcił i wręczył naszym kolarzom Ksiądz Proboszcz.

Po Mszy św. „startowej” odbyło się błogosławieństwo pielgrzymów oraz ich welocypedów. Wreszcie nastąpił moment odprawy zasadniczej. - My w Radzionkowie będziemy myśleć o was, wy zaś w drodze, myślcie o nas, o wszystkich parafianach i potrzebach naszej parafii. Niech towarzyszy wam wsparcie św. Wojciecha i dzisiejszego

patrona, św. Henryka. Bezpiecznej drogi! - zakończył Ksiądz Proboszcz.

Potem jeszcze Urzędzie Miasta Radzionków peleton „XI Gnieźnieńskiej” uformował się do kronikarskiego zdjęcia, wszak wyruszyli ku czci św. Wojciecha reprezentując naszą parafię, ale także Radzionków, któremu św. Wojciech patronuje. Na-

stępnie wrócili do domów, by w nocy wyruszyć autokarowo do Magdeburga, a tam już dosiąść swoich „rumaków szos”.

A teraz dane zasadnicze:

Organizacja:

Stowarzyszenie Rodzin Katolickich przy Parafii św. Wojciecha w Radzionkowie oraz Stowarzyszenie „Cidry na Kole”

Intencja:

Dziękczynna za relikwie Św. Wojciecha przyniesione w 1986 roku

Hasło:

„Wspomóż, nie daj zginąć w teraźniejszej dobie”

Termin:

14-24.07.2023

Trasa zasadnicza:

Magdeburg-Gniezno-Radzionków

Ilość etapów rowerowych:

9

Dystans (planowany):

850 km

Komandor:

Ireneusz Musialik, wicekomandor – Piotr Flach

Uczestnicy:

23 w tym 21 kolarzy,

Demografia:

kobiety – 8, mężczyźni – 15, najstarszy



Wilkowyja ze św. Wojciechem

PARAFIALNE AKTYWNOŚCI

- 74 lata, najmłodsza - 42 lata, średnia wieku - 59 lat

Wsparcie:

Parafia św. Wojciecha w Radzionkowie – ks. dziekan Damian Wojtyczka, Urząd Miasta Radzionków, Starostwo Powiatowe w Tarnowskich Górach, Rimsa Plus Sp. z o.o. - Piekary Śl., OPA Bytom Sp. z o.o., ASKAR SERWIS Antoni Krzykawski w spadku - Radzionków, Meble 24.pl - Tarnowskie Góry, Sklep rowerowy AXIS - Piekary Śl.

ETAPY

Etap 0: Magdeburg

Etap 1: Magdeburg – Brandenburg, 97 km (Büden, Hohenzlatz, Schoppsdorf, Grüningen)

Etap 2: Brandenburg – Berlin, 77 km (Gross Kreutz, Werder, Poczdam)

Etap 3: Berlin – Słubice, 93 km (Grünheide, Fürstenwalde, Briesen, Treplin, Frankfurt)

Etap 4: Słubice - Lwówek Wlkp., 129 km (Kowalów, Ośno Lubuskie, Sulęcín, Grochowo, Świę-

ty Wojciech, Międzyrzecz, Pszczew, Lewiczynek)

Etap 5: Lwówek Wlkp. - Gniezno 112 km (Brody, Sędziny, Lusówko, Poznań, Kobylnica, Biskupice Wlkp., Lednogóra)

Etap 6: Gniezno-Żerków 67 km. (Czernejewo, Września, Wszembórz, Nowa Wieś Podgórna, Pogorzelica, Śmiełów)

Etap 7: Żerków - Wieruszów 116 km. (Wilkowyja, Kotlin, Ligota, Raszków, Ostrów Wlkp., Chynowa, Chlewo, Wygoda Plugawska, Cieszęcin)

Etap 8: Wieruszów - Jasna Góra 100 km. (Czastary, Skomlin, Praszka, Żytniów, Starokrzepice, Truskolasy, Wręczyca Wlk.)

Etap 9: Jasna Góra - Radzionków 59 km (Starca, Woźniki Śl., Brynica)

SPOTKANIA ZE ŚWIĘTYM WOJCIECHEM NA TRASIE

Magdeburg: Kościół Świętego Wojciecha (Magdeburg Adalbert Kirche)

oraz Katedra Świętego Maurycego i Świętej Katarzyny (Dom St. Mauritius und St. Katharina zu Magdeburg) – miejsce bierzmowania św. Wojciecha.

Święty Wojciech: Kościół filialny Świętego Wojciecha oraz Sanktuarium Pierwszych Męczenników Polskich i Parafia Świętego Wojciecha w Międzyrzeczu.

Sędziny: Kościołem Niepokalanego Serca NMP i Świętego Wojciecha.

Poznań: Wzgórze Świętego Wojciecha oraz Kościół Świętego Wojciecha.

Gniezno: Bazylika Prymasowska Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny – Sanktuarium Świętego Wojciecha.

Pogorzelica: Kościół Świętego Wojciecha.

Wilkowyja: Kościół Świętego Wojciecha.

Cieszęcin: Sanktuarium Świętego Wojciecha Diecezji Kaliskiej.

Jacek Glanc

(z wykorzystaniem marszrut Komandora)

DLACZEGO Z MAGDEBURGA?

W planowaniu „Gnieźnieńskich” nie ma przypadków. W komandorskim chronometrażu i marszrucie jest wszystko opisane w najdrobniejszych detalach: dane etapowe, międzyczasy, miejsca docelowe, miejsca odpoczynku, harmonogram dnia, miejsca modlitw z podaniem rodzaju modlitwy w danym miejscu, lokalizacja kościołów, dane „farorzy”, którzy te kościoły otworzą o określonej oczywiście godzinie, menu, podział na jedzenie wspólne i indywidualne, godziny snu i pobudek. Logistyka trwa parę miesięcy, bo zmienność składowych jest nieprzewidywalna, setki telefonów, maili i sms-ów, setki kontaktów, rezerwacje, potwierdzenia, terminy z dokładnością co do minuty. Tym bardziej punkt startowy albo miejsce kulminacyjne pielgrzymki są wnikliwie przeanalizowane.

W tym roku był więc Magdeburg. Dlaczego?

Ioannesowi Canapariusowi mnichowi benedyktyńskiemu klasztoru Sti. Bonifacius et Alexius na Awentyynie w Rzymie przypisuje się autorstwo dzieła Vita sancti Adalberti episcopi Pragensis (Żywot Świętego Wojciecha), napisanego prawdopodobnie w roku 1000. Tam też opisuje on pobyt św. Wojciecha w Magdeburgu.

Dowiadujemy się z niego, że w 972 roku Wojciech (mając 16 lat) rozpoczął studiowanie nauk wyzwolonych w Magdeburgu. Wybór miejsca nie był przypadkowy, wszak miasto było wtedy jednym z ważniejszych ośrodków kulturalnych i religijnych Europy.

Wrz z towarzyszem Radlą i młodszym bratem Radzmem pobierał nauki w szkole sławnego z uczoneości i wymowy Otryka. Była to jedna z najlepszych szkół w ówczesnych Niemczech. Poznał łacinę, niemiecki, nauczył się także języka Lutyków (Wieleci), czytał Ojców Kościoła i pisy starożytnych.



Mentorem Wojciecha był św. Adalbert z Magdeburga (910-981), mnich benedyktyński, pierwszy arcybiskup Magdeburga, wcześniej biskup na Rusi, apostoł Serbołużyczan. Ten udzielił mu sakramentu bierzmowania nadając imię

Adalbert i dbał o jego rozwój duchowy, zalecając pielgrzymowanie do miejsc związanych ze świętymi męczennikami m.in.: św. Maurycym, św. Szczepanem i św. Ambrozym. Do obowiązków młodego Wojciecha należało też nocne obchodzenie chorych i ubogich.

Magdeburg, od niedawna stolica metropolii kościelnej, szybko się rozrastał. Wojciech jako scholar był świadkiem uroczystych liturgii i ważnych wydarzeń. Chłonał wiedzę i szlifował dworską ogładę. Magdeburg opuścił w 981 roku, by po krótkim pobycie u rodziców, wyruszyć do Pragi, gdzie przyjął święcenia kapłańskie z rąk biskupa Dytmara, Niemca z pochodzenia, pierwszego ordynariusza biskupstwa praskiego utworzonego zaledwie osiem lat wcześniej... ale to już inna historia.

My zaś, na naszych pięknych „wojciechowych” witrażach, mamy sceny z Magdeburga, m.in. scenę bierzmowania z przyjęciem przez naszego Patrona imienia Adalberta.

Jacek Glanc



Ta dawna historia ma swój początek w średniowieczu. W pobliżu Magreglio, włoskiego miasteczka w Lombardii, bogaty hrabia Ghisallo został zaatakowany przez zbójników. W pobliskiej kapliczce z obrazem Madonny ukazała mu się Dziewica Maryja i ochroniła go. Od tego czasu wizerunek Matki Bożej nosi nazwę Madonna del Ghisallo. Jest to również nazwa miejsca tego wydarzenia – wzgórze (755 m n.p.m.) i kościółka.

Rozstawione miejsce było licznie odwiedzane przez pielgrzymów. W pierwszej połowie XX wieku przez wzgórze biegła trasa kolarskich wy-

ścigów. Dzięki staraniom lokalnego proboszcza, don Ermelindo Viano, wielkiego miłośnika sportów rowerowych oraz wstawiennictwu gigantów ówczesnego kolarstwa – Fausto Coppi i Gino Bartali – Madonna del Ghisallo uznawana była coraz powszechniej za patronkę rowerzystów. W 1948 roku 31 uczestników Giro d'Italia wysłało do papieża list, w którym prosili o potwierdzenie tego faktu. 13 października 1949 roku Pius XII zgodził się i udzielił swego błogosławieństwa. Na znak tego wydarzenia zapalono w Watykanie specjalny płomień, który w ciągu czterech dni został przewieziony do Magreglio.

Od tego czasu kult Madonny del Ghisallo rozszerza się, a wielu rowerzystów zakłada Jej wizerunek w formie medalika na szyję. Co roku do małego kościółka na wzgórzu pielgrzymują rowerzyści z całego świata.

Obok świątyni działa muzeum kolarstwa. Tam też umieszczono rzeźbę kolarza z ręką podniesioną w geście zwycięstwa i kolarza upadającego, która ma symbolizować pełen sukcesów, ale i dramatycznych momentów los rowerowych pasjonatów.

W Polsce, jak do tej pory, mamy dwie „Madonny Rowerowe”.

W uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego w 2022 roku, abp Adam Szal poświęcił kapliczkę z wizerunkiem Matki Bożej Patronki Rowerzystów na błazowskim Wilczaku (Diecezja Przemyska). To pierwszy taki obraz w Polsce. Druga kapliczka z wizerunkiem Matki Bożej Rowerzystów została odsłonięta i poświęcona (także w 2022 roku) w Jaśle przy ul. Konopnickiej (Diecezja Rzeszowska).

Magdalena Synecka



WIERNI ŚLUBOM PRAOJCÓW

Wniedzielę (16 lipca) o godz. 7:30 wyruszyliśmy po raz 326 przed tron Matki Bożej Piekarskiej. Sobotnia słoneczna „patelnia” dała się nam wszystkim mocno we znaki, a na pielgrzymkową niedzielę zapowiadano istną „wulkaniczną lawę” z nieba. I rzeczywiście tak było, ostre słońce „wkradało się” nawet do aparatu fotograficznego. Dlatego też przed wyruszeniem 326. Parafialnej Ślubowanej Pieszej Pielgrzymki do Matki Bożej Piekarskiej ks. dziekan Damian Wojtyczka poinformował o płynącej z rozsządku konieczności zmiany pątniczego porządku. Został więc odwołany grupowy powrót z Piekar Śl. do Radzionkowa, a pielgrzymi zostali zachęcani do dostosowania zakresu pielgrzymowania do własnych indywidualnych możliwości z priorytetowym zadaniem o zdrowie własne oraz bezpieczeństwo innych pątników.

Zaraz potem szefem „326. Piekarskiej” został ustanowiony przez Księdza Proboszcza nasz wikariusz ks. Marcin Zawojak, dla którego dystans do Piekar miał być jeno ćwiczebnym truchcikiem przed „66. Jasnogórką”. Asystentem ks. Marcina był oczywiście nasz diakon Łukasz Tomczyk.

Po błogosławieństwie na drogę i obfitym pokropieniu wodą święconą Świętowojciechowi ruszyli do Mamy z Piekar, obierając marszrutę przez Księżą Górę obok krzyża przy Parku Botanicznym.

Na czele pielgrzymki, z krzyżem, maszerował w pełnym stroju górniczym p. Józef Buler. Trzeba podkreślić i docenić, że Pan Józef nie rozstawał się z tym krzyżem przez cały czas trwania pielgrzymki. Poszedł z nim więc do Piekar, a potem asystował z nim podczas Drogi Krzyżowej, Mszy św. w Bazylice Piekarskiej, podczas obchodów różańcowych na Kalwarii i Nieszporów ponownie w bazylice. To był bardzo budujący widok, prawdziwe świadectwo wiary!

Nasze parafialne „służby mundurowe” reprezentowali: Brac Górnicza w strojach galowych i z poczetem sztandarowym, Poczet Maryjny, Gospodorze i Bractwo św. Wojciecha z feretronem i relikwiami naszego Patrona. Zastęp Matek-Chopionek uzupełnił nasze oficjalne reprezentacje już w Piekarach.

Pielgrzymka wyruszyła o godz. 7:40, a dotarła pod Bazylikę Piekarską o godz. 8:35. Zaraz potem powitał nas ks. kan. Mirosław Godziek, proboszcz i kustosz Sanktuarium Piekarskiego.

Drogę Krzyżową przeżywaliliśmy w Kościele Kalwaryjskim, pięknie odrestaurowanym i artystycznie odmalowanym. Nie zabrakło tradycyjnych zalecek za tych, którzy przekroczyli już próg życia, a wcześniej zaszczerpili w nas potrzebę pielgrzymowania do Śląskiej Gospodyni. Asystę z krzyżem pomiędzy kolejnymi stacjami Drogi Krzyżowej pełnili wspólnie przedstawiciele naszych grup parafialnych, które pielgrzymowały pieszo do Matki Bożej Piekarskiej. Na zakończenie Drogi Krzyżowej wybrzmiała pieśń „Stary krzyż”.



PARAFIALNE AKTYWNOŚCI

Okolo godziny 10:00 Droga Krzyżowa na Kalwarii zakończyła się, zaś Świętowojciechowi kierowali swoje kroki w stronę bazyliki, wszak na godz. 10:30 była zaplanowana Msza św. „Radzionkowska”. Schodząc z Kalwarii dało się słyszeć tony orkiestry dętej. Kilkanaście taktów i już wiedzieliśmy, że to nasi. Dźwięki prowadziły w okolice „Ogrodu Anioła” obok piekarskiego probostwa. Tam też trwał trening naszych mistrzów „złotej blachy”. Każdy kto słyszał podczas tegorocznej pielgrzymki naszą Parafialną Orkiestrę Dęta wie, że było pięknie brzmieniowo, co zauważył także ks. kan. Mirosław Godziek. Warto też wspomnieć o efektownej, pełnej elementów improwizacyjnych, grze na organach, którą ubogacił nasze przeżycia radzinczanin, p. Klaudiusz Jania.

Msza św. o godz. 10:30 była kulminacyjnym momentem radzionkowskiego pielgrzymowania do Piekarskiej Mamy. Rozpoczęła się wejściem procesyjnym, zaś przy ołtarzu stanęli: ks. Marcin Zawojak (główny celebrans) i ks. kan. Mirosław Godziek, a także diakoni: Łukasz Tomczyk i Paweł Kaszuba.

Na ołtarzu spoczęły relikwie św. Wojciecha. Dokładnie 14 lipca minęła 37. rocznica przekazania w Prymasowskiej Katedrze Gnieźnieńskiej piel-



grzymom radzionkowskim relikwii św. Wojciecha. Od tego czasu towarzyszą one najważniejszym wydarzeniom w życiu parafii. Nie dziwota, że powędrowały do Piekarskiej Lekarki Chorych. Na początku Mszy św. oddał im

ceść koncelebrujący Ksiądz Kustosz.

Homilię wygłosił obchodzący w tym dniu urodziny dk. Paweł Kaszuba, którego szczególnie dobrze powinny pamiętać nasze Dzieci Maryi, wszak podczas spotkania formacyjnego, opowiadał im o swojej posłudze na Czarnym Łądzie. W homilii dk. Paweł skoncentrował się na znaczeniu oraz formach percepcji Słowa Bożego w życiu każdego wierzącego.

Warto dodać, że w Liturgię aktywnie włączyła się nasza parafialna Służba Ołtarza.

Po krótkim odpoczynku nasi pielgrzymi włączyli się jeszcze w obchody różańcowe na Kalwarii (godz. 13:45), a po nich w Nieszpory w Bazylice (godz. 15:00). Godna podziwu była na nich obecność naszych delegacji oficjalnych. Po ich zakończeniu, najwytrwalsi pątnicy (indywidualnie) powrócili pieszo do Radzionkowa.



Jacek Glanc

„WIERZĘ W KOŚCIÓŁ CHRYSZTUSOWY”

66. RADZIONKOWSKA PIESZA PIELGRZYMKA NA JASNĄ GÓRĘ 2023



W sobotę (22 lipca) o godz. 7:00 rozpoczęła się Msza św. będąca oficjalnym otwarciem 66. Radzionkowskiej Pieszej Pielgrzymki na Jasną Górę. Przy ołtarzu stanęli: ks. dziekan Damian Wojtyczka (główny celebrans), ks. Marcin Zawojak („Dyrektor” pielgrzymki), ks. Arkadiusz Rząsa, ks. Ludwik Kieras oraz pochodzący z Radzionkowa ks. prał. Józef Kużaj, a także dk. Łukasz Tomczyk. Do koncelebry stanął także ks. Antoni Badura CMF, klaretyn z siostrzanej

parafii w Rojcy. Nasz pielgrzymkowy gość to misjonarz, który 30 lat swojego kapłańskiego życia oddał katolikom w samym centrum lodowatej Syberii w Krasnojarsku.

Podczas Mszy św. modliliśmy się w intencji pielgrzymów „66. Jasnogórskiej” oraz w intencjach polecanych przez pątników za pośrednictwem św. Wojciecha oraz św. Marii Magdaleny, której święto przypadało w tym dniu. Była też intencja specjalna „od pielgrzymów” za zmarłego 22 grud-

nia 2022 roku, śp. Antoniego Pelsa, niezapomnianego pielgrzymkowego „Tuptusia”, który po prostu żył tym pątnicznym wydarzeniem.

Ksiądz Proboszcz w słowie do pielgrzymów zachęcał, by tegoroczne pielgrzymowanie zawierało w sobie w sposób nadrzędny przesłanie Roku Liturgicznego - „Wierzę w Kościół Chrystusowy”. – Wierzyć w Kościół Chrystusowy i kochać go, to przede wszystkim być mu wiernym. Wy idąc do Jasnogórskiej Matki dajecie świadectwo waszej

PARAFIALNE AKTYWNOŚCI



jeszcze pieśń "Z dawna Polski Tyś Królową, Maryjo...", a pątnikom pozostał kwadrans na ostateczną mobilizację przed wyruszeniem pielgrzymki. Formowanie szyku troszkę się przedłużyło, aż wreszcie Ksiądz Proboszcz mógł rozpocząć modlitwę błogosławieństwa na drogę z pokropieniem wodą święconą, której nie żałował. Wielu spośród pielgrzymów na Jasną Górę przyjęło jeszcze w domach błogosławieństwo na drogę z rąk swoich rodziców, współmałżonków, najbliższych, ale oficjalne błogosławieństwo na Placu Kościelnym ma wymiar niepowtarzalny.

Trzeba też dodać, że od dłuższego już czasu wiedzieliśmy, że szefem "66. Jasnogórskiej" będzie nasz ks. Marcin Zawojak. Tym jednak, czym dla Księcia Polan Mieszka I było przyjęcie pokropienia uświęconą wodą w 966 roku, tym dla naszego ks. Marcina było pokropienie z rąk Księdza Proboszcza. Po

wierności - przekonywał Ksiądz Proboszcz. - Matka zna nasze potrzeby, ale każdy z was poniesie do Niej swoje intencje. To są wasze wdzięczności, prośby, niepokoje, problemy, czasem ból. Wielu z was ma jeszcze w sercu intencje tych, którzy powierzyli siebie waszej modlitwowej pamięci. Ja proszę was, byście szczególnie modlili się o pokój na świecie, o pokój za naszą granicą, gdzie toczy się wojna. Proszę też, byście modlili się o zgodę międzyludzką, której coraz bardziej brakuje - apelował Ksiądz Proboszcz.

Nie obyło się też bez swoistej "odprawy na drogę", której dominującym elementem było wezwanie do dyscypliny marszowej oraz zachowania zasad bezpieczeństwa.

Na zakończenie Ksiądz Proboszcz zwrócił się też do parafian łączących się z pielgrzymami za pośrednictwem transmisji internetowej. - Wiem, że wielu z was, chorych i niedomagających, ofiarowuje swoje cierpienia za naszą parafię, a dzisiaj za naszych jasnogór-



skich pątników. Bardzo Wam za to dziękuję! - mówił Ksiądz Proboszcz.

Ostatnie słowo należało zaś do ks. Marcina, szefa pielgrzymki, który ogłosił najwyższy stopień gotowości wymarszowej. Msza św. inauguracyjna "66. Jasnogórska" zakończyła się o godz. 7:43. Potem wybrzmiała

tej oficjalnej desygnacji ks. Marcin stał się już bezdyskusyjnie pielgrzymim przewodnikiem Świętowojciechowych do Jasnogórskiej Królowej.

Potem zaś Karol Pawlus uniósł w górę krzyż pielgrzymkowy... I ruszyli!

Jacek Glanc

„SERCA OTWARTE NA ZNAK BOŻEJ MIŁOŚCI...”

Msza św. w Kaplicy Cudownego Obrazu od zawsze jest prawdziwym centrum przeżywania "Dnia Radzionkowskiego" na Jasnej Górze. Rozpoczęła się w poniedziałek 24 lipca o godz. 11:00. Głównym celebransem był ks. dziekan Damian Wojtyczka, który po powitaniu przez przedstawiciela oo. paulinów, zaakcentował na wstępie naszą obecność przed tronem Królowej Polski oraz podziękował wszystkim Świętowiejciechowym za wierną obecność u Matki, którzy w najróżniejszych formach dotarli przed Jej oblicze.

Do Mszy św. asystowali także: tegoroczny pielgrzymkowy przewodnik ks. Marcin Zawojak, ks. Arkadiusz Rząsa, a także nasz gość ks. Antoni Badura CMF. Nie zabrakło oczywiście dk. Łukasza Tomczyka i naszego ceremoniarza Patryka Wiśniowskiego, a także animatorów: Piotra Grajczyka i Adama Doliboga. W Liturgię włączyły się także: Kinga Musialik oraz Agnieszka Stolka. Za manuałami odrestaurowanych organów w Kaplicy Cudownego Obrazu zasiadł p. Klaudiusz Jania, który akompaniował także w Kościele św. Barbary podczas „Nieszporów Radzionkowskich”.

Podczas Mszy św. mieliśmy sposobność wysłuchania homilii ks. Marcina Zawojaka, który skoncentrował się na wartości pielgrzymowania jako formie wyjścia z wygodnej niejednokrotnie, choć mało kreatywnej sfery komfortu i poczucia miernego spokoju. Podkreślał, że impuls do realnego pielgrzymowania na drodze do Jasnogórskiego Sanktuarium trzeba przenieść do szeroko pojętego ziemskiego pielgrzymowania.



- Pielgrzymujący idąc, wypatrują często dla siebie znaku na życie. Najczytelniejszym znakiem, który każdy z nas może otrzymać, jest znak Bożej miłości i ten najpewniejszy, najistotniejszy - znak Zmartwychwstania - przekonywał ks. Marcin.

- Będąc dzisiaj u Matki, prosimy, by wstawiała się za nami, by nasze serca jeszcze szerzej otwierały się na znak Bożej miłości, by trudne czasem okoliczności życia nie porażały naszej wrażliwości, by nie blokowały naszych zmysłów na obecność Boga w codzienności. Prośmy, byśmy odeszli stąd ubogaceni na życie - pointował ks. Marcin.

Na zakończenie Mszy św. wybrzmiały w Kaplicy Cudownego Obra-

zu tony pieśni „Maryjo, ja Twe dziecię”, a potem, jak zawsze ze wzruszeniem, pożegnaliśmy Oblicze Matki, które przystoła słynna XVII-wieczna srebrna zasłona Działyńskich.

Jacek Glanc



MARCIN „REKOLEKCJONISTA”



Pierwszy raz dostrzegłem go podczas formowania się kolumny „66. Jasnogórskiej” na Placu Kościelnym. Pomyślałem, że najpewniej chce kogoś pożegnać na drogę, może żonę, a może dziecko; on zaś coraz bardziej przybliżał się do krzyża pielgrzymkowego i szukał swojego miejsca w pątniczej formacji.

Gdy już pielgrzymka ruszyła obserwowałem jego technikę chodu. Kiedyś, po „awarii” kolana, musiałem się jej nauczyć. Każdy, kto też musiał wie, że to tylko tak „lekką” wygląda. Wtedy założyłem, że Marcin chce kogoś odprowadzić, może maksymalnie do „szlabanów”, a potem ktoś go „zgaranie” do domu, no bo dalej... Nie ma szans. Perspektywa Częstochowy - o kulach i w tej technice - była dla mnie tak niewyobrażalna jak rekord świata (3h36'03") na 50 km w chodzie Roberta Korzeniowskiego w Paryżu w 2003 roku.

Wieści z trasy, z ciągle idącym Marcinem, były dla mnie niezgodne ze znaną mi zawodowo ergometrią ludzkiego narządu ruchu i poruszające do szpiku kości moją wrażliwość... czysto ludzką i zawodową także.

Rozmowę „krótkich zdań”, bo obydwaj byliśmy wzruszeni, odbyliśmy po Drodze Krzyżowej w „Dzień Radzionkowski”.

Szczęść Boże, chciałbym z Panem porozmawiać i nie ukrywam, że pójdzie to w świat za pośrednictwem radzionkowskiego "Adalbertusa"...

Hm, znam "Adalbertusa", ale nie wiem, czy będę miał co powiedzieć.

Mam prośbę, przedstaw się...

Nazywam się Marcin Lenart. Mam 42 lata.

Dla mnie Marcin Lenart "Wielki"! Może troszkę przełamięz nieśmiałość...

Mam wspaniałą żonę Agnieszkę i dwie córki: Kingusię (8 lat) i Martynkę (2 lata), a na pielgrzymce jestem z moim teściem i córką szwagra.

A dlaczego jesteś tutaj z Radzionkowem?

Mam w Radzionkowie swoje korzenie i żonę mam z Radzionkowa.

Jeśli możesz... To był wypadek?

Tak. W pracy, w kuźni, wózek widłowy zmiażdżył mi nogę.

PARAFIALNE AKTYWNOŚCI

Ponoć tzw. „twarda” chirurgia rekonstrukcyjna dużo teraz może...

Próbowali. Miałem założone tytanowe śruby, ale wdało się agresywne zakażenie.

Trafiłeś na OIOM?

Tak. Dwa razy się tam „zatrzymałem”, dwa razy otarłem się o śmierć.

Powiesz mi, kiedy doszło do wypadku?

To było 30 września 2022 roku.

Przecież nie minął nawet rok, a ty jesteś na Jasnej Górze...

Wózek inwalidzki to nie dla mnie.

Marcin, co oznacza twoja „ksywka” – Canig?

Canig to przydomek z czasów młodości. Większa część znajomych, a nawet bracia tak na mnie mówią do tej pory. Wziął się od piłkarza z lat 90., Argentyńczyka Claudio Caniggi.

Czy to znaczy, że wcześniej ostro goniłeś za piłką?

Od „bajtla” się grało całymi dniami. Potem w GKS Rozbark grałem i w paru innych klubach, ale tak amatorsko w A lub B klasach.

Wypadek „odciął” cię od pasji...

Ja jeszcze w dniu wypadku miałem grać mecz w lidze halowej w Halembie, nawet strój w aucie miałem...

Czy zamieniłeś na coś innego piłkę nożną?

Nie, bo teraz też gram w piłkę nożną, tylko w Amp-Futbol na jednej nodze.

Wow... To już wiem skąd twoja kondycja...

Zawsze byłem aktywny. Bez ruchu bym nie wytrzymał, a poza tym nie wolno skapcanieć!

Wszystko OK... Ale ten Amp-Futbol mnie jeszcze „dręczy”...

Amp-Futbol to rodzaj piłki nożnej rozgrywanej przez zawodników po jednostronnej amputacji kończyny dolnej w przypadku graczy z pola, lub kończyny górnej u bramkarzy. W drugiej dekadzie XXI wieku uprawiana w ponad 40 krajach.

W Polsce mamy tylko jedną ligę, aktualnie jest w niej 7 drużyn, ale za to uchodzi za najsilniejszą ligę w Europie zaraz po lidze tureckiej.

To teraz wiem, skąd twoje białe-czerwone kule...

To „wyczynówki”, specjalnie wzmacniane. Najpierw grałem w moich zwykłych prywatnych, ale się szybko połamały. Tam jest ostra walka, a chłopaki mają naprawdę silne strzały.

Wiem, że czekasz na protezę. Nie chciałeś też poczekać z Jasną Górą aż protezę spasujesz do nogi?

Tak w ogóle, to nie miałem iść teraz. Obiecałem, że pójdę sam na Jasną Górę, jak już będę miał protezę i będę po nauce chodzenia. Stało się inaczej i Panu Bogu dzięki, że już teraz poszedłem i za to, że dałem rady!

Wiesz, że mamy w radzionkowskim składzie już jednego „niezlomnego” pielgrzyma pieszego i rowerowego, Łukasza Wawrzyńczoka?

Poznałem go na pielgrzymce. To prawdziwy „turbo-kozak”. Dobrze go znać!

Marcin, a dlaczego ty poszedłeś do Jasnogórskiej Mamy?

Wcześniej też chodziłem na pielgrzymki. Teraz miałem poważne intencje: podziękowania za uratowanie mi życia i pewne ważne prośby do Matki Bożej, bardzo osobiste. Po takich przeżyciach dużo jest spraw, o których można powiedzieć tylko Matce.

Marcin, ktoś mi powiedział, że na "66. Jasnogórskiej" głosiłeś rekolekcje...

Ale ja nic nie mówiłem.

To ja Ci powiem. Osobiście jestem poważnie chory i wiem, że rekolekcje bez słów, takie rekolekcje-świadectwo, są wymowniejsze i bardziej krzepiące niż 777 słów! Tak odebrało to wielu uczestników „66. Jasnogórskiej”. Niektórzy zapomnieli o swoim bólu i zmęczeniu na trasie, inni „tykali łezkę” patrząc na ciebie i „przymierzając” swoje problemy do twoich. Jeszcze inni mówili: Ja też byłem zdruzgotany przez życie, a u Matki przyszła ulga. On też znajdzie tam pomoc. Ludzie po prostu „budowali się” wewnątrz. Wiem o tym!

.....

To powiedz mi jeszcze, kim jest Marcin Lenart na tej pielgrzymce?

Ocalonym...

To wdzięczność?

Wdzięczność i nadzieja... i wiara!

Z p. Marcinem Lenartem rozmawiał:
Jacek Glanc

PIELGRZYMKOWY „CZAS DLA MEDIÓW”



Jasnogórskie biuro prasowe „Jasna Góra - News” w osobie Pani Marysi zostało skuszone widokiem wielokolorowych bluz naszych „Gnieźnińczyków”. Komandor, p. Ireneusz Musialik, wszystko objaśniał żywo gestykułując. Spoglądał też w stronę wicekomandora, p. Piotra Flacha, który dopowiedział słowo o tegorocznej 850-kilometrowej rajdzie ku czci naszego Patrona.

- Żyjemy w trudnych czasach, dlatego musimy szukać wsparcia i pomocy. My już 11 raz to czynimy przemierzając szlaki św. Wojciecha. Jeździmy na „kółkach”, bo z perspektywy roweru można zobaczyć więcej niż „piechty” – tłumaczył p. Ireneusz, mówiąc często „po naszymu”. - Byliśmy w sześciu kościołach poświęconych św. Wojciechowi. Odprawialiśmy tam specjalne „rowerowe nabożeństwo” ku czci Patrona Polski. Prosiłiśmy wtedy, by chronił Polskę i wartości chrześcijańskie, które budują naszą, ale także europejską tożsamość. Modliliśmy się w naszych intencjach, ale także zanosiliśmy prośby nam powierzone na drogę. Pamiętaliśmy szczególnie o Radzionkowie i naszej Parafii św. Wojciecha – zakończył p. Irek, cytując jeszcze motto „XI Gnieźnińskiej” - „Święty Wojciechu, wspomóż, nie daj zginąć w teraźniejszej dobie”.

Pan Piotr Flach objaśnił jeszcze szczególnie przywiązanie radzinczan do św. Wojciecha. – Jesteśmy dumni, bo św. Wojciech znany jest w całej Europie, jest głównym patronem Polski, patronem Radzionkowa i naszej parafii. Co więcej, nazwa naszego miasta związana jest z bł. Radzimek Gaudentym, przyrodnim bratem św. Wojciecha, a to dodatkowo motywuje – powiedział p. Piotr.

Z kolei p. Krzysztof Zajac, prezes Stowarzyszenia „Cidry lotajom” przedstawił ideę duchową, ale także osiągnięcia



sportowe związane z VII Biegową Sztafetą z Radzionkowa na Jasną Górę. Potem mówił też w tonie osobistym: „Ja poszedłem pieszo na Jasną Górę już 38 raz i nie mam zamiaru przestać. Pielgrzymi z Radzionkowa doświadczyli, że są częścią Kościoła, który kochają i chcą być za niego odpowiedzialni. (...) Dla nas ten dzień jest też świętem rodzin, bo uczymy się pielgrzymowania z pokolenia na pokolenie. (...) Mama zabrała mnie na pielgrzymkę, gdy miałem 9 lat i to rozbudziło we mnie miłość do pielgrzymowania. Teraz kolej na nas, by pozostawić po sobie potrzebę wyznania wiary w takiej formie”.

W podobnym tonie komentował p. Zbigniew Sznober: „Z Bogiem jest fa-

twiej kroczyć przez życie i trzeba to pokazywać młodym. (...) Dosłownie pilnuję tego, żeby tutaj być co roku i budować wspólnotę u Matki. Jest wielu młodych ludzi na szlaku i trzeba wierzyć w to, ale też zadbać o to własnym przykładem, że wysiłek pielgrzymkowy stanie się dla nich autentycznym pragnieniem przychodzenia do Maryi. A potem niech przekażą to kolejnemu pokoleniu!”. - Wszyscy czujemy się tutaj jak w domu. Patrzymy na siebie i mówimy: „Szczęść Boże”, „cześć”, „dzień dobry”, „witaj”, podajemy sobie ręce, tak jakbyśmy dobrze się znali, choć czasem jest to znajomość z kościoła lub chodnika. To jest piękne! - dodał z uśmiechem p. Zbyszek.

Bardzo osobistym wyznaniem podzielił się p. Gabriel Tyczka: „Jestem tutaj także po to, żeby się trochę pożalić i też podziękować Matce Bożej. Minęły prawie dwa miesiące, jak straciłem żonę i przez ten cały czas czułem, że był ze mną Bóg. Nie czułem się sam. Cieszę się, że znalazłem w Nim oparcie. (...) W tych najtrudniejszych chwilach mogłem liczyć też na przyjaciół, którzy są dziś na Jasnej Górze. Dzięki nim przetrwałem. I to jest właśnie wspólnota na dobre i bardzo ciężkie czasy!”. - Rodzice zabrali mnie na pielgrzymkę, gdy byłem w ósmej klasie... I to wystarczyło! Potem byłem tu zawsze z rodziną, którą założyłem. Teraz nie wyobrażam sobie życia bez Boga i tak wychowuje swoje dzieci, żeby się cieszyły, że takiego mają tatę. (...) Czasami wszyscy szukamy odpowiedzi na różne życiowe pytania... Na Jasnej Górze możemy je odnaleźć - zakończył p. Gabriel.

Jacek Glanc





VII BIEGOWA SZTAFETA NA JASNĄ GÓRĘ

Niedziela, 23 lipca, godz. 6:30, niebo "ołowiane", temperatura 15 stopni, rześko. Przy probostwie zbiórka uczestników VII Biegowej Sztafety z Radzionkowa na Jasną Górę. Wszystko „ogarnia” p. Patryk Osadnik, tegoroczny lider sztafety.

O godz. 6:40 pojawia się Ksiądz Proboszcz, który wita naszych wyczynowców ze Stowarzyszenia „Cidry Łozajom”, a potem jeszcze przyjacielskiej ilustracji dokonuje ks. Arkadiusz Rząsa. W czasie, gdy Ksiądz Proboszcz podąża spieszenie do zakrystii po atrybuty błogosławieństwa na drogę, biegacze rozciągają mięśnie, a ja sprawdzam, czym będą się krzepić podczas biegu.

Są banany, cola, batony i „mineralka” w obfitości.

Wreszcie przybywa Ksiądz Proboszcz z niezastąpionym p. Józefem Bulerem. Modlitwa, błogosławieństwo, pokropienie wodą święconą.

- Podejmując wysiłek pielgrzymi połączony ściśle z dużym wysiłkiem sportowym poniesiecie ze sobą wasze intencje. Pamiętajcie też o intencjach nas wszystkich, naszej parafii. Pamiętajcie też o najważniejszych potrzebach naszego świata. Polecajcie pokój na świecie i zgodę pomiędzy ludźmi. Uważajcie też na siebie na trasie! Bezpiecznej drogi! - mówił ks. dziekan Damian Wojtyczka żegnając biegaczy.

Minęło kilka chwil, a nasi biegacze przetruchtali obok kościoła i na ul. Klasztornej zaczęli prawdziwy bieg.

Cel osiągnęli ok. 15:00. Ostatecznie w sztafecie wzięło udział 14 biegaczy i 1 rowerzystka. Pełny dystans pokonało czterech biegaczy: Damian Szulc, Patryk Osadnik, Karol Tomczyk i Wojciech Tyczka.

Nasi wyczynowcy uczestniczyli w Mszy św. w Klasztorze Jasnogórskim, a ci którym czas pozwalał, zostali jeszcze na „Dniu Radzionkowskim”.

Jacek Glanc



X JASNOGÓRSKA PIELGRZYMKA ROWEROWA

Niedziela, 23 lipca, godz. 13:45, zbiórka z poszukiwaniem cienia przy probostwie. Słońce w swoim żywiole, choć z północnego-zachodu jakieś chmurne przybłądy straszły czymś nagłym.

O godz. 13:55 pojawił się ks. Arkadiusz Rząsa z kropidłem zanurzonym w wodzie święconej w kociołku. Atrybuty błogosławieństwa na drogę przejął od razu p. Józef Korpak, powołując się na swoją praktykę ministrancką. Potem była już modlitwa, życzenia szczęśliwej drogi i umawianie się na „Dzień Radzionkowski”.

Kierownikiem 8-osobowego pelotonu był w tym roku p. Józef Glomb, którego przysłała pożegnać piękna wnusia.

Warto dodać, że Pan Józef maszerował (wraz z małżonką, p. Jolantą) w pieszej pielgrzymce z Gniezna, która 14 lipca 1986 roku odebrała w Bazylice Prymasowskiej relikwie św. Wojciecha. Pan Józef był też jednym z inicjatorów słynnych już u nas rowerowych pielgrzymek "Gnieźnieńskich".

Uczestnicy „X Rowerowej” szczęśliwie dotarli na Jasną Górę, by w poniedziałkowy „Dzień Radzionkowski” zaznaczyć swoją pełną obecność w tym jednym z najważniej-

szych parafialnych przeżyć wspólnotowych. Na zakończenie Nieszporów w Kościele św. Barbary przyjęli wraz z „Gnieźnieńczykami” rześiste pokropienie wodą święconą z rąk Księdza Proboszcza i wyruszyli w kierunku burzy i ulewy w Starczy, a następnie Radzionkowa.

Jacek Glanc



WAKACYJNE AKTYWNOŚCI DZIECI MARYI

Wakacyjne rekolekcje dla wspólnot Dzieci Maryi Archidiecezji Katowickiej to piękna propozycja, z której w tym tylko roku skorzystało ponad 600 „Marianek”. Dzieci i młodzież wyjechały w sumie na 16 turnusów – 13 dla uczestników, a kolejne 3 to specjalne formacje dla animatorek. Rekolekcje trwają 9 dni. Temat tegorocznych rekolekcji to: „Po śladach Maryi idziemy do nieba”.

Nasza wspólnota Dzieci Maryi także miała swoją reprezentację w tej formie odpoczynku (bardzo aktywnego) oraz duchowej formacji.

PAULINA DZIONSKO: Miałam zaszczyt być animatorką podczas I turnusu rekolekcji w Ośrodku Salezjańskim w Wiśle. Trwał on od 25 czerwca do 3 lipca. Kierownikiem turnusu była znana w Radzionkowie s. M. Ewa ze Zgromadzenia Sióstr Służebniczek NMP. Opiekunem duchowym był neoprezbiter ks. Piotr Sadło. Ponadto był z nami obecny kl. Andrzej Ulbrycht, który właśnie zakończył swój rok propedeutyczny. W kadrze były też animatorki: Angelika z Bielska-Białej, która dbała o zdrowie i samopoczucie uczestników, Dominika i Natalia z Mysłowic-Brzezinki, Karolina z Turzy Śląskiej oraz Ola z Wilczy. Jako animatorki opiekowałyśmy się 40 uczestniczkami. Były to dziewczynki w wieku od 6 do 15 lat, a pośród nich także moja siostra Madzia. Przez kolejne dni dziewczyny zgłębiały swoją wiedzę przez szkoły śpiewu, szkoły liturgii i szkoły biblijne, a także spotkania w grupach wiekowych. Odwiedził nas też gość specjalny, ks. bp Marek Szkućko. Nie zabrakło też atrakcji i zabaw. Nasz turnus zakończył się w wspólną Mszę św. z rodzicami uczestniczek [ZDJ. 1.].



AGNIESZKA STOLKA i MARTYNA WYRWOL: Byłyśmy animatorkami grupowymi podczas rekolekcji w Ośrodku Salezjańskim w Wiśle, w dniach 4-12 lipca (II turnus). Naszym kierownikiem był ks. Maciej Budner, a moderatorką Hania Kacprowicz. Z kadrą było nas 48 osób. Nas odwiedził ks. abp Adrian Galbas. To był dla nas bardzo budujący czas, najlepszy sposób na rozpoczęcie wakacji. Plan działania jest „napięty”, ale nie zabrakło czasu na relaks: wizyta w Centrum Edukacji Ekologicznej, warsztaty o pszczelarstwie oraz wycieczki górskie”.

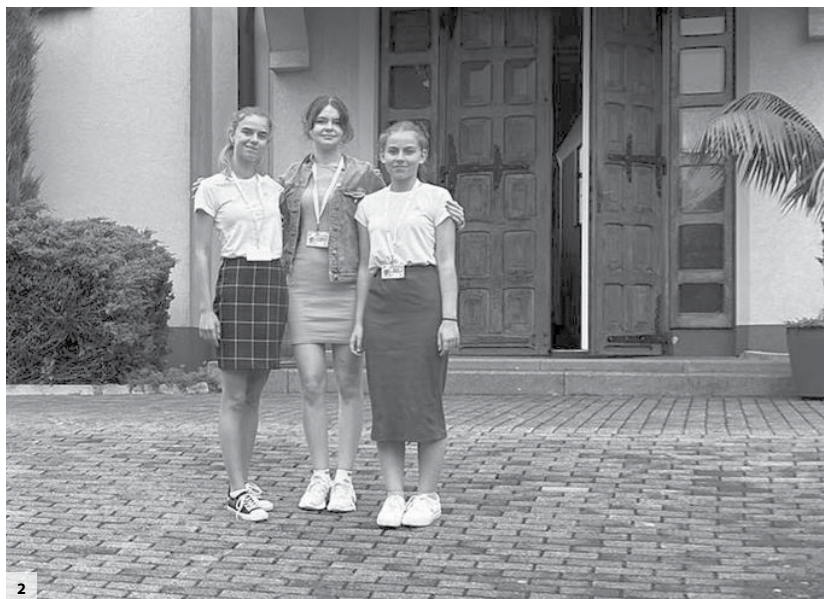
HANNA HAJDA: Miałam przyjemność być animatorką podczas rekolekcji

w Domu Rekolekcyjnym w Pogórzcu w dniach 31 lipca do 8 sierpnia. Nasz skład to: 43 dzieci i 6 animatorek, kierownik – ks. Tomasz Wystucha, a moderatorką była znana z Radzionkowa s. M. Karola. Razem ze mną były dwie dziewczynki (uczestniczki) z Radzionkowa: **Kasia Tamm i Zuzia Bujoczek**.

Było nam miło, gdy jako rodziniczanki mogłyśmy się dowiedzieć, że pierwszym proboszczem Parafii NMP Królowej Polski w Pogórzcu oraz budowniczym kościoła, domu katechetycznego oraz probostwa był nasz ks. senior Ludwik Kieras [ZDJ. 2.].

Gdy „domykałem” bieżące wydanie „Adalbertusa” **MARYSIA DOLI-**

PARAFIALNE AKTYWNOŚCI



BÓG i AGNIESZKA STOLKA napisały: „Jesteśmy w Pogórze. To VI turnus. Prowadzimy KODĘ dla przyszłych animatorów. Jest 28 uczestników i 9 osób w kadrze. Jest z nami diakon Łukasz, kleryk Karol, siostra Ewa i siostra Eligia. Jest super!”

Warto też dodać, że rekolekcje Dzieci Maryi włączyli się nasi Księża Wikariusze. **Ks. Marcin Zawojak** uczestniczył w rekolekcjach w Pogórze sprawując pieczę nad 46 „Mariankami”, zaś **ks. Arkadiusz Rząsa** był aktywny w Salezjańskim Ośrodku Szkolno-Wychowawczym w Tarnowskich Górach (Repty), gdzie rekolekcyjny czas przeżywało 38 uczestniczek.

Jacek Glanc

POWODZENIA W NOWYM SEZONIE!

30 lipca, na sumie parafialnej, włączaliśmy się w intencję za: byłych i obecnych zawodników, kibiców, działaczy i pracowników Klubu Sportowego Ruch Radzionków, Uczniowskiego Klubu Sportowego Ruch Radzionków oraz Szkoły Mistrzostwa Sportowego Radzionków z okazji rozpoczynającego się sezonu piłkarskiego.

Mszę św. sprawowali ks. Marcin Zawojak oraz radzinczanin o. Metody W. Miś OFM.

Na zakończenie Mszy św. ks. Marcin złożył wszystkim sportowcom i kibicom Ruchu Radzionków życzenia powodzenia w nowym sezonie.

My także do nich się dołączamy!

Jacek Glanc





„NIE OBAWIAJCIE SIĘ, ODWAGI, NIE LĘKAJCIE SIĘ!”

ŚWIĘTOWOJCIECHOWI NA ŚWIATOWYCH DNIACH MŁODZIEŻY LIZBONA 2023

Do udziału w Światowych Dniach Młodzieży 2023 zarejestrowało się ok. 360 tys. pielgrzymów z całego świata. Najwięcej było Hiszpanów (ok. 77 tys.), Włochów (ok. 60 tys.), Portugalczyków (ok. 44 tys.), Francuzów (ok. 43 tys.). Liczby te nie obejmują osób, które wzięły udział w ŚDM bez wcześniejszej rejestracji. Według szacunków policji, w Lizbonie było w sumie co najmniej 1,4 mln uczestników. ŚDM w Lizbonie były najliczniejsze w historii, gdy chodzi o liczbę reprezentowanych państw. Byli obecni młodzi ze wszystkich krajów świata, z wyjątkiem Malediwów.

Polaków było ok. 25 tys. (w tym 365 księży i siostr zakonnych). To 4 miejsce pod względem frekwencji, nie licząc będących u siebie Portugalczyków. Najwięcej młodych Polaków (ok. 1300) zgłosiło się z Archidiecezji Krakowskiej. Z Archidiecezji Warszawskiej, Diecezji Warszawsko-Praskiej i Diecezji Tarnowskiej wyjechało (z każdej) w granicach 500-700 osób. Do Lizbony dojechało

ponad 600 osób z całej Archidiecezji Katowickiej. Towarzyszyło im 20 księży, 6 kleryków i kilka siostr zakonnych.

W tym właśnie gronie była nasza świętowojciechowa reprezentacja w składzie (od lewej): Julia Pawlus, Martyna Wyrwol i Dominik Pszczoła. Warto dodać, że Martyna i Dominik mają już za sobą ŚDM 2019 w Panamie.

I właśnie Julia Pawlus (studentka Uniwersytetu Śląskiego na Wydziale Edukacji Przedszkolnej i Wczesnoszkolnej) przyjęła moje zaproszenie, by opowiedzieć o ŚDM w Portugalii.

Julka, pozwól na to pierwsze „typowe” pytanie: Skąd pomysł na ŚDM? I jak to się organizacyjnie zaczęło?

JULIA PAWLUS: Muszę przyznać, że to mój dziadek Alojzy bardzo motywująco „przepowiedział” mój udział w ŚDM i miałam też dobry przykład rodzinny, bo moja mama Joanna uczestniczyła w ŚDM 2000 w Rzymie.

Gdy informacja o tym, że ŚDM 2023 dojdą do skutku (kwestie pandemii) została potwierdzona, zaczęłam się przygotowywać (wrzesień 2022). Trafiłam do 44-osobowej grupy (podobnie jak Martyna i Dominik), która zawiązywała się przy Parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Brzezinach. Byli w niej nasi rówieśnicy z Piekara Śląskich, Wodzisławia Śląskiego i Mysłowic. Naszym opiekunem był ks. Artur Więcek, który imponował znajomością języka portugalskiego oraz wiedzą na temat tego państwa, jego kultury i historii. Drugim księdzem w naszej grupie był ks. Łukasz Głąbik. Potem wzięliśmy udział w kilku spotkaniach organizacyjno-formacyjnych i wreszcie 9 lipca w Bazylice św. Antoniego w Rybniku, podczas uroczystej Mszy św., odbyło się rozestanie młodych reprezentantów Archidiecezji Katowickiej na ŚDM 2023.

Pielgrzymi „66. Jasnogórskiej” wracali do Radzionkowa, a wy wyruszaliście do Portugalii...



JULIA PAWLUS: Start odbył się 25 lipca o godz. 9:00 sprzed kościoła w "Józefce". Najpierw była trasa do Krakowa, potem lot do Frankfurtu (14:00), a potem do Porto. Przed nami były najpierw "Dni w Diecezjach" (inauguracja 27.07). Pielgrzymów z całego świata przyjęło 17 portugalskich diecezji, w tym dwie obejmujące tereny wysp. Polacy spędzali ten czas w siedmiu diecezjach na północy Portugalii, m.in. w Porto, Coimbra, Lamego, Braganca-Miranda, Viana de Castelo, Vila Real oraz Braga. Nasza reprezentacja trafiła właśnie do Diecezji Braga, a dokładnie do dekanatu/parafii Póvoa de Lanhoso. Tam zamieszkaliśmy u bardzo gościnnych rodzin. Ja z Martyną w Agua Santas, a Dominik nieco dalej w innej rodzinie. Łącznie było nas tam 180 osób (także z Mozambiku i Brazylii). Zostaliśmy po-

dzieleni na 4 grupy. Przygotowano dla nas interesujący program modlitewno-formacyjny, ale także rekreacyjny. Jedzonko było bardzo smaczne, a słońce przygrzewało z całych sił. 30 lipca odbył się Dzień Diecezjalny w Bradze, gdzie spotkaliśmy się z innymi grupami z wielu różnych krajów. Uczestniczyliśmy w Eucharystii z udziałem ks. Łukasza Głębika i ks. Artura Więcka. Był to bardzo intensywny czas zarówno duchowy jak i integracyjny. 31 lipca pożegnaliśmy się z rodzinami, które nas gościły i wyruszyliśmy w stronę Lizbony. To była wyprawa autokarowa, która trwała 4 godziny. Zaczynały się centralne wydarzenia ŚDM 2023.

Julia, zanim opowiesz o wydarzeniach centralnych, powiedz, jakie były twoje doznania „na gorąco”,

kiedy już zetknęłaś się z atmosferą dni diecezjalnych...

JULIA PAWLUS: Poczulałam, że jestem w gronie dobrych ludzi, którzy przybyli do Portugalii po dotknięcie Pana Boga. Mimo tego, że było nas tak wielu, robiliśmy tyle zamieszania, było pełno śmiechu, byliśmy tak różnorodni, to jednak jednoczyła nas myśl o Panu Bogu, wspólna modlitwa i czas Eucharystii. Wtedy byliśmy jednością, a Pan Bóg był najważniejszy. W wielu komentarzach pojawiają się opinie, że mogliśmy na siebie liczyć, że serdeczność i chęć wzajemnej pomocy były naszą wizytówką. Potwierdzam, tak było i na pewno przytakną temu też Martyna i Dominik. A działało się tak, bo wszyscy wiedzieliśmy, że łączy nas myśl o Panu Bogu.

Wszyscy znamy znaczenie słowa integracja. I rzeczywiście ona dokony-

PARAFIALNE AKTYWNOŚCI

wała się w Portugalii, a jej źródłem była wiara i budowanie osobistych więzi z Panem Bogiem. Wszyscy tam po to byliśmy!

Julia, powiedziałaś mi, że widziałaś papieża Franciszka z kilkunastu metrów, ale Franciszek stał się dla ciebie ważny z innego powodu...

JULIA PAWLUS: Współczesny świat zatracił zdolność poszukiwania autorytetów i słuchania. Ja chciałam usłyszeć od papieża Franciszka, ale też i od Kościoła, wskazania na życie i przyszłość dla mojego pokolenia. Nie zawiodłam się!

3 sierpnia podczas Mszy św. w Parku Edwarda VII powiedział: „Nikt z nas nie jest tu przez przypadek. Wszyscy jesteśmy powołani przez Pana, wezwani, ponieważ jesteśmy miłowani. (...) W Kościele jest miejsce dla wszystkich. Pan nie wytyka palcem, ale wyciąga rękę. Jezus ukazuje nam to na krzyżu. „Nie lękajcie się! Miejcie odwagę! Idźcie naprzód, wiedząc, że Bóg nas kocha!”

4 sierpnia pod przewodnictwem papieża Franciszka została odprawiona Droga Krzyżowa. W swojej homilii papież powiedział: „Jezus swoją czułością osusza nasze ukryte łzy. Jezus ma nadzieję wypełnić swoją bliskością naszą samotność. Jak smutne są chwile samotności! On tam jest, On chce wypełnić tę samotność. Jezus chce wypełnić nasz strach, twój strach, mój strach, te mroczne lęki, chce wypełnić je swoim pocieszeniem. I ma nadzieję, że popchnie nas do podjęcia ryzyka kochania”.

5 sierpnia w parku Parque Tejo w obecności chyba półtora miliona osób odbyło się czuwanie. Padły wtedy słowa Franciszka: „Zostawiam was z tymi myślami: pielgrzymować, a jeśli się upada, wstać; pielgrzymuj z celem; trenuj każdego dnia, aby żyć. W życiu nic nie jest za darmo, za wszystko trzeba zapłacić. Tylko jedna rzecz jest darmowa: miłość Jezusa. Tak więc, z tą „darmowością”, którą mamy (miłość Jezusa) i z wolą chodzenia, idźmy z na-



dzieją, patrzmy na nasze korzenie i idźmy naprzód, bez lęku”.

I wreszcie 6 sierpnia padły słowa dla mnie najwspanialsze: „Drodzy młodzi, chciałbym spojrzeć w oczy każdego z was i powiedzieć: Nie lękaj się! Ale powiem wam coś o wiele piękniejszego. To już nie ja, to patrzy teraz na was sam Jezus, patrzy na was Ten, który was zna, zna serce każdego z was, zna życie każdego z was, zna radości, zna smutki, sukcesy i porażki, zna wasze serce. I dziś do was mówi, tutaj w Lizbonie, podczas tych Świątowych Dni Młodzieży: „Nie obawiajcie się, nie bójcie się, odwagi, nie lękajcie się!”.

Zaproponowałaś nam wspaniałe fragmenty przesłania papieża Franciszka. Usłyszały je też miliony osób na całym świecie prosto z Lizbony.

Wy zaś 7 sierpnia obralście kurs powrotny na Polskę...

JULIA PAWLUS: Tak, kurs powrotny na Polskę i na Radzionków. Zabraliśmy ze sobą błogosławieństwo papieża Franciszka. Dzielimy się nim ze wszystkimi, bo przecież w Lizbonie także modliliśmy się w intencji naszej parafii.

Julka, czy mogę się z Tobą umówić na rozmowę po Świątowych Dniach Młodzieży w Seulu w 2027 roku?

JULIA PAWLUS: Oczywiście! Bardzo chciałabym tam być!

Serdecznie ci tego życzę, także Martynie i Dominikowi oraz każdemu młodemu radzinczaninowi, który zapragnie takich przeżyć!

Jacek Glanc



MSZA ŚW. NA „POZIOMIE 170”

Kopalnia Guido w Zabrze to jedyna w Polsce kopalnia węgla kamiennego, do której można zjechać prawdziwą górniczą szolą. Zamiast węgla jest tam teraz przede

wszystkim historia i... religia. To oczywiście za sprawą św. Barbary.

Tam też 13 sierpnia wybrała się reprezentacja naszych "Gnieźnięńczyków", by obok walorów poznawczych i historycznych doświadczyć darów Eucharystii, sprawowanej w Kaplicy św. Barbary na poziomie 170 metrów. Mszy św. przewodniczył kapelan tego miejsca, znany w Radzionkowie, ks. dr Stanisław Puchała, współtwórca Diecezjalnego Festiwalu Piosenki Religijnej „Śląski Sacrosong”, były diecezjalny duszpasterz akademicki w Katowicach; laureat „Nagrody im. Stanisława Ligońia” w 2013 roku jako osoba zasłużona dla regionu śląskiego w zakresie kultury i działalności społecznej.

Nasi "Gnieźnięńczycy" tradycyjnie włączyli się w posługę liturgiczną, a także przekazali ks. Stanisławowi pozdrowienia od Świętowojciechowych oraz przyjęli tradycyjne "Szczęść Boże"

dla nas wszystkich - z naszym Księdzem Proboszczem na czele - z ust ks. Puchały.

Kaplica św. Barbary istnieje bez mała 5 lat. Poświęcili ją wspólnie abp Wiktor Skworec i biskup gliwicki Jan Kopiec. „Poziom św. Barbary” znajduje się w najstarszym udostępnionym obecnie rejonie Kopalni Guido. Można tam poznać trud pracy i niebezpieczeństwa związane z pracą górników, której szczyt przypadał na przełom XIX i XX wieku. Poznajemy też ich silne przywiązanie do kultu religijnego. Oprócz samej kaplicy warto zatrzymać się też przy ekspozycjach, które dokumentują silną wiarę stanu górniczego.

Żeby zobaczyć to na własne oczy, trzeba się tam wybrać! A najlepiej „na kółkach” i to z "Gnieźnięńczykami".

Jacek Glanc



KS. IDZI OGIERMAN MAŃSKI POWRÓCIŁ DO RADZIONKOWA

Ks. Idzi Ogierman Mański, radzinczanin, salezjanin, należy do czołowych duchownych muzyków i kompozytorów XX wieku w Polsce. Mimo doskonałego przygotowania muzycznego nie było mu dane znaleźć się i uczestniczyć w wielkiej muzyce, w której tkwili jego artystyczni przyjaciele. Przede wszystkim był księdzem i wychowawcą młodzieży, a jego muzyka skierowana była do tego rodzaju odbiorców i wykonawców. Nieprzychylność czasów, w których dane mu było żyć, pracować i tworzyć, położyła się cieniem na wyjątkowo twórczym warsztacie kompozytorskim naszego krajana. II wojna światowa, a potem „nowa władza” nie oszczędziły jego samego i jego bogatej twórczości kompozytorskiej.

Nie dziwi więc fakt, że współczesni radzinczanie nie do końca rozeznają, że to z naszej ziemi wyszedł prawdziwy geniusz muzyki; należący obok Feliksa Nowowiejskiego i Jana Maklakiewicza do najwybitniejszych kompozytorów współczesnej muzyki religijnej.

13 sierpnia wydarzyło się coś szczególnego. Podczas koncertu "Idzi Ogierman Mański. Radzionski kompozytor znany i nieznan", który wybrzmiał w rojczanskim kościele, nasz kraj na nowo zagościł w Radzionkowie. Koncert był prawdziwym artystycznym dziełem Koncertowej Orkiestry Dętej „Power of Winds” pod dyktando dra Klaudiusza Jani oraz Chóru „Harfa”. Koncert zorganizowano z okazji 30-lecia konsekracji kościoła w Rojcy, a także celebrując bliskość Uroczystości Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny oraz uczczenia 57. rocznicy tragicznej śmierci kompozytora-radzinczanina w Tatrach.



Podczas koncertu słuchacze mogli usłyszeć utwory, których dźwięki wybrzmiały w Radzionkowie po raz pierwszy: „Matko niebieskiego Pana”; „Ze świtaniem porannych zór”; „Do Michała Archanioła”; „Jezu ufam Tobie”; „Kantata Jubileuszowa”; „Od wieków jesteś”; „Domine, Non Sum Dignus”; „Ave Maria to obraz mej duszy”. Całość rozpoczęło zaś Preludium c-moll.

Co istotne, wszystkie te utwory w kompozytorskim zamyśle ks. Idziego zostały napisane na „organy, chór i trzy trąbki”. Za sprawą kunsztu p. Klaudiusza Jani zostały one przeinstrumentalizowane do formy dzieł na orkiestrę i chór mieszany. To bez wątpienia novum w tego typu transkrypcjach, a także ogrom pracy, wszak każdy instrument w orkiestrze musiał „otrzymać” swój nowy zapis nutowy prezentowanych utworów.

Muzyka ks. Idziego Ogiermana Mańskiego wymaga od słuchaczy koncentracji i podążania za linią melodycz-

ną, można powiedzieć, jest wymagająca. Wymagającym zadaniem było też przypomnienie ks. Idziego naszej duchowej wrażliwości. - Obowiązkiem naszego pokolenia było przywrócić osobę i odnowić twórczość naszego rodaka mieszkańcom Radzionkowa. To ktoś, kto buduje poczucie naszej wartości, to ktoś, kim się szcycimy! - poinformował na zakończenie koncertu - jego pomysłodawca - p. Klaudiusz Jania.

Co ważne, 10 września 2023 roku muzyka ks. Idziego Ogiermana Mańskiego znowu zabrzmiała w Radzionkowie. Tym razem w świętowojciechowym kościele odbędzie się koncert w ramach 18. Międzynarodowego Festiwalu im. Grzegorza Gerwazego Gorczyckiego. Wystąpią u nas: tenor ks. prof. dr hab. Zdzisław Madej oraz p. Klaudiusz Jania (organy) i zaprezentują dzieła Grzegorza Gerwazego Gorczyckiego, a także ks. Idziego Ogiermana Mańskiego.

Jacek Glanc

NASZE PANIE U PIEKARSKIEJ PANI

Niedziela, 20 sierpnia, godz. 7:30. Nasze panie i dziewczęta zebrały się o godz. 7:30 przy Krzyżu Misyjnym, by wyruszyć na coroczną pielgrzymkę "świata żeńskiego" do Śląskiej Gospodyni. Naszą pioską reprezentację wzmocniły siostry służebniczki w osobach: s. M. Natalii Kiełtyki oraz debiutującej u nas s. M. Jadwigi Dylong. Naszą nową s. Jadwigę wprowadziła w pielgrzymkowy szyk Matka Przełożona radzionkowskich siostr, s. M. Dorota, zaś Ksiądz Proboszcz serdecznie przedstawił i powitał, co zostało przypiętowane oklaskami świętowojechowych pątniczek. W te piękne chwile włączył się także nasz niedzielny gość i kaznodzieja, o. dr Paweł Wyszkowski OMI, proboszczujący w Parafii św. Mikołaja w Kijowie. Potem Ksiądz Proboszcz dokonał obfitego pokropienia wodą święconą na

pielgrzymi szlak (z asystującym, niezawodnym p. Józefem Bulerem), a ks. Marcin Zawojak poprowadził radzinczanki do Najświętszej Piekarskiej Mamy.

Pątniczki maszerowały, zaś o godz. 8:00 przy Kaplicy Matki Bożej Lekarki trwała zbiórka naszej "drużyny różańcowej", która dostąpiła zaszczytu prowadzenia Modlitwy Różańcowej na Kalwaryjskim Szczyście o godz. 8:30.

Najpierw Ksiądz Proboszcz wprowadził piekarskie pątniczki w intencje Modlitwy Różańcowej. Można powiedzieć, że intencja była "tylko" jedna... Pokój na świecie! Potem nasze panie nabożnie odmawiały kolejne "zdrowaśki", a Ksiądz Proboszcz odczytywał piękne rozważania.

Nasze panie modliły się w składzie (od lewej): Weronika Wiśniewska - przedstawicielka radzionkowskich pedagogów;



PARAFIALNE AKTYWNOŚCI



Magdalena Synecka - "Adalbertus"; Paulina Dzionsko - animatorka Dzieci Maryi i reprezentantka ZPiT "Mały Śląsk"; Julia Pawlus - nasza reprezentantka na Światowych Dniach Młodzieży Lizbona 2023 (mimo funkcji do Piekar przyjechała z babcią Gabrielą na rowerze); Dorota Urbańczyk - Róża Różańcowe, Sodaliczka Mariańska (mimo funkcji przyszła do Piekar indywidualnie pieszo).

Podczas pielgrzymek stanowych każdy szuka dla siebie dobrego miejsca, by zaczerpnąć „duchowego pożywienia”, a także inspirującego słowa.

Abp Adrian Galbas zaprosił, by w kontekście hasła tegorocznej pielgrzymki „Błogosławiona, która uwierzyła”, zastanowić się nad istotą wiary. – Na tym właśnie polega wiara. Na przekonaniu, że Słowo Pana jest prawdą, także wtedy, gdy wydaje się ono trudne, a nawet absurdalne; także wtedy, gdy wielu, albo większość tych, którzy są obok nas, mają je za nic, za trociny i bzdurę. Czasem są to osoby najbliższe. Mają ten sam adres, to samo nazwisko i ten sam kawałek złota na palcu, ale wybierają inaczej.

Wiara to decyzja życia, by iść za Panem, by z Nim być! – przypomniał Metropolita.

Abp Galbas zwrócił także uwagę na powody kryzysu wiary, które dotyczą kobiet. – Słyszałem nieraz, że dla wielu kobiet trudne w Kościele (a ma to przełożenie na ich przeżywanie wiary), jest to, że czują się źle traktowane, jakby z góry, nieszanowane, mniej ważne. Ten głos często wybrzmiewał podczas spotkań synodalnych i trzeba go usłyszeć. Trzeba też powtarzać po wielokroć, że wszyscy mamy taką samą godność, która płynie stąd, że jesteśmy ludźmi, kobietami i mężczyznami, dziećmi i dorosłymi. Ten obok mnie jest człowiekiem, od swojego poczęcia, aż po ostatnie tchnienie i nic ani nikt nie może naruszyć tej godności. Żaden drugi człowiek, a tym bardziej żadna instytucja. Ponadto wszyscy i kobieta, i mężczyzna, mamy taką samą godność dziecka Bożego – mówił.

Refleksję nad dojrzałym przeżywaniem wiary podjął w swojej homilii bp Wiesław Lechowicz, wskazując na Matkę Chrystusa. – Jej życie było ukierunkowane na Boga i wypełnienie Jego woli, to znaczy na Jezusa. Ale to nie przeszkadzało Jej kochać drugiego człowieka. Przekonała się o tym Elżbieta, słudzy i gospodarze wesela w Kanie, a także Apostołowie, których Maryja po śmierci Jezusa na krzyżu i zmartwychwstaniu zgromadziła w Wieczerniku i wraz z nimi oczekiwała na obiecane Ducha Świętego. Wiara bez uczynków jest martwa, jak pisze św. Jakub w swoim liście. Bez uczynków, czyli bez miłości. Miłość bliźniego jest papierkiem lakmusowym naszej wiary – stwierdził bp Lechowicz.

W zakończeniu homilii biskup połowy Wojcka Polskiego nawiązał do „kobiecego geniuszu” i zachęcił kobiety, aby nie tylko się nim cieszyły, ale go wykorzystywały. – Wskazujcie w środowiskach, w których żyjecie na to, co jest najważniejsze, a najważniejsza jest miłość. Spoglądając zatem na Maryję, „Błogosławioną, która uwierzyła”, naślądujcie nie tylko Jej wiarę, ale i Jej relacje do bliźnich, z przekonaniem, że pełne błogosławieństwo, czyli szczęście związane jest z miłością – zakończył kaznodzieja.

Jacek Glanc

Z ŻYCIA PARAFII

CZERWIEC 2023

CHRZTY
1. Karol Michał Pietrycha 2. Ignacy Michał Wilczek 3. Michał Hubert Konopka 4. Patryk Karol Kasperczyk 5. Filip Rafał Niemiec
POGRZEBY
1. +Eugenia Tyczka, lat 61 2. +Krystyna Maszczyszyn, lat 69 3. +Maria Wegehaupt, lat 85 4. +Szymon Spałek, 1 miesiąc 5. +Bronisław Garcorz, lat 67 6. +Piotr Szoltyś, lat 76 7. +Agnieszka Tobor, lat 87 8. +Andrzej Mateja, lat 64 9. +Elżbieta Strykowska, lat 68 10. +Leszek Urbańczyk, lat 80 11. +Jan Poleśny, lat 79
JUBILACI
1. Irena Maruszczuk – 85 rocznica urodzin 2. Halina Michalik – 70 rocznica urodzin 3. Elfryda Tobor – 90 rocznica urodzin 4. Krystian Przewoźnik – 70 rocznica urodzin 5. Krystian i Emilia Gryga – 50 rocznica ślubu
ŚLUBY
1. Michał Kubis i Anna Książek 2. Marcel Cichy i Patrycja Knysak 3. Jarosław Pasicz i Aleksandra Wiśniewska 4. Krzysztof Przygoda i Katarzyna Butkiewicz 5. Artur Hlubek – Agnieszka Nolewajka 6. Mateusz Tobor i Aleksandra Markusik

LIPIEC 2023

CHRZTY
1. Alex Michał Lisek 2. Filip Jakub Waida 3. Amelia Angelika Leszczyk 4. Aleksandra Magdalena Kozłowska 5. Jadwiga Maria Stanczyk
POGRZEBY
1. +Józef Neuman, lat 83 2. +Florian Matysik, lat 92 3. +Edeltrauda Tyczka, lat 86 4. +Jan Deja, lat 78 5. +Helena Wąsik, lat 100 6. +Magdalena Michalik, lat 95 7. +Małgorzata Trembaczowska, lat 89
JUBILACI
1. Anna Kula – 70 rocznica urodzin 2. Joachim Grajczyk - 85 rocznica urodzin 3. Stefan Jenczek – 70 rocznica urodzin
ŚLUBY
1. Michał Kaszkiel i Patrycja Suda 2. Mariusz Tobor i Anna Grysko 3. Marcel Maruszczuk i Julia Wrodarczyk 4. Mateusz Zwiernik i Hanna Litwińska

RZYMSKOKATOLICKA PARAFIA ŚW. WOJCIECHA

41-922 Radzionków, ul. św. Wojciecha 48

Telefony: Parafia: 32 286-63-55

Kancelaria parafialna: 519 546 319

email: radzionkow@archidiecezjakatowicka.pl

konto bankowe: ING Bank 15 1050 1230 1000 0022 2025 8327

REDAKCJA ADALBERTUSA:

Redaktor prowadzący: Jacek Glanc

Opieka duchowa: ks. Arkadiusz Rząsa

Autorzy tekstów: Jacek Glanc, Renata K. Cogieli, Joanna Plesińska, Marzena Nordyńska-Sobczak, Gizela Sznajder, Jarosław Wroński, Magdalena Synecka

Korekta: Gizela Sznajder

Zdjęcia i projekt graficzny: Jacek Glanc

(wykorzystane zdj.: Jarosław Wroński, www.cathopic.com, pixabay, wikipedia)

Druk: www.macgraf.pl

„W OBIEKTYWIE RADZIONKOWSKIEGO ADALBERTUSA”:
www.facebook.com/w.obiektynie.radzionkowskiego.adalbertusa

JASNOGÓRSKIE „BÓG ZAPŁAĆ!”



GNIEŹNIEŃSKIE RESUME



„Każdy z nas ma swoje prywatne, ale także intencje powierzone od znajomych, czasem sąsiadów. Punktem kulminacyjnym każdego dnia jest Msza św., wspólnotowo śpiewamy Godzinki, odmawiamy Modlitwę Różańcową, mamy naszą Godzinę Miłosierdzia, uczestniczymy w adoracjach Najświętszego Sakramentu, wiele jest tzw. modlitwy prywatnej. Wszystko to są okazje, by intencje z tego „plecaka” realizować. W sposób szczególny traktujemy zaś modlitwę za wszystkich Świętowojciechowych”.



„Nasze kolarskie stroje przykuwają uwagę, bo są bardzo efektowne, a my czujemy się w nich „wojciechową” drużyną. W tym roku „pojechały” z nami też koszulki historyczne „pamiętające” najwcześniejsze pielgrzymki. Chcieliśmy w ten sposób podkreślić, że idea „Gnieźnieńskich” jest niezmienna, a jest nią wdzięczność za relikwie i opiekę św. Wojciecha oraz wierność Kościołowi”.



Podczas „XI Gnieźnieńskiej” mieliśmy znowu reprezentację regionalną. Jadąc w Polskę jako „Gnieźnieńczycy” reprezentujemy naszą parafię, ale także Radzionków i naszą śląską tradycję. Elementy regionalno-parafialne robiły na naszych gospodarzach wielkie wrażenie, a my byliśmy dumni, że „wieziemy” ze sobą cząstkę radzionkowskich zwyczajów.



W czasie licznych spotkań często padało pytanie o Radzionków, o nasz region, o nasze miejsce na mapie Europy. Jesteśmy wdzięczni, że dane nam było móc podzielić się naszą Małą Ojczyzną z innymi. W szczególności dziękujemy: Władzom Miasta Radzionków, Zarządowi Starostwa Powiatu Tarnogórskiego, Firmie RIMSA Plus z Piekar Śląskich, Firmie OPA Bytom z Bytomia, Firmie ASKAR - Service z Radzionkowa, Salonowi MebleM4.pl z Tarnowskich Gór, Sklepowi Rowery - AXIS z Piekar Śląskich, Centrum Kultury Karolinka w Radzionkowie. Dziękujemy też naszym parafianom z ks. prob. Damianem Wojtyczką na czele.

JASNA GÓRA 2023... STAN GOTOWOŚCI



JASNA GÓRA 2023... WYRUSZYLI!



JASNA GÓRA 2023... DROGA KRZYŻOWA



JASNA GÓRA 2023... WRÓCILI!

